Ner 213. Kraków 20 Września — Czwartek. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Października 1866

W Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Dla dogodności Szanownych PP. Abonentów miejscowych, prenumeratę na IV kwartał przyjmować będą: Bióro Administracyi „Czasu“ ulica Różana, księgarnia Czecha w rynku w hotelu Drezdeńskim, p. Józef Bartl, w rynku na rogu ulicy Brackiej w domu księcia Jabłonowskiego, tudzież p. Minasowicz kupiec na Podgórzu.

PP. Prenumeratorowie w tych tylko miejscach, gdzie abonowali, będą mogli odbierać dziennik.

Pojedyncze numera „Czasu“ w tych samych miejscach będą od 1go października do nabycia.

Kraków 19 września.

Zapowiedziany od niejakiego czasu okólnik ministra margr. La Valette do ajentów dyplomatycznych francuskich za granicą ukazał się w *Monitorze* z 17go b. m. Naglącą musiała być potrzeba ogłoszenia tego dokumentu, skoro nie czekano przybycia stałego ministra spraw zagranicznych margr. Moustier, chociaż wiadomo było, że już d. 12go b. m. Konstantynopol opuścił. Domyślać się wolno, że jedną z przyczyn tego pośpiechu była chęć uspokojenia pewnej części opinii publicznej, która we Francyi bardzo głośno zdradza obawę względem kierunku obecnej polityki cesarskiej i niebezpieczeństw, jakie jej zagrażają. Powierzono więc tymczasowemu zastępcy ministra wyjaśnić politykę gabinetu wobec zaszłych wypadków, co też uczynił, odpowiadając w okólniku peremptorycznie na zarzuty jej uczynione. Minister Moustier przyjdzie już do gotowego, czy atoli zastanie opinię publiczną okólnikiem uspokojoną, o tem wątpić się godzi.

Na programat w okólniku postawiony przystałby bez wątpienia przyszły minister francuski; chodzi tylko o to, czy nań przystaną inne mocarstwa. Bo okólnik stawia programat polityczny, raczej dla innych państw niż dla Francyi, i to tak dalece, iż dziwić się można, że nosi nazwę okólnika i rozesłany był ajentom francuskim za granicą, kiedy nierównie bardziej przystałoby mu miano noty udzielonej ajentom mocarstw zagranicznych przy rządzie francuskim, których daleko więcej obchodzi. Okólnik marg. La Valette przypomina poniewolnie epokę, w której ani jeden strzał armatni nie mógł paść w Europie bez pozwolenia Francyi; napisany jest tak jakby Francya była osią polityki europejskiej i wszystkim mocarstwom wskazywała ich polityczny kierunek. Była Francya napoleońska w tem świetnem położeniu, i to niezbyt dawno, a nie przesądzamy, że może znów będzie, ale dziś nie jest. Aż nadto widoczna, że wiele i bardzo wiele rzeczy stało się w Europie nie po woli Francyi. Narzędzia i sposoby, jakich w polityce używał Napoleon III, odwrócił bardzo zręcznie przeciw niemu Cavour, a jeszcze skuteczniej, bo większą rozporządzał siłą, hr. Bismark. Dość wspomnieć noty księcia Gorczakowa z r. 1863, nieudanie się kongresu, sprawę meksykańską, zachowanie się Włoch w sprawie ustąpienia Wenecyi, dość nakoniec porównać rezultat ostatnich wypadków z listem Cesarza Francuzów do p. Drouyn de Lhuys, aby się przekonać, że w tej chwili samo życzenie Francyi nie wystarcza, aby wskazany przez nią programat przyjęto. Może Prusy wezmą sobie za jedyne zadanie zapewnić niepodległość Niemiec, ale może też zechcą zjednoczyć pod swem berłem całe Niemcy, a kto wie, czyli nawet nie rozwiną dalej, podobnie jak Włochy, zasady narodowości. Granic tu, jak wiadomo nie ma. Czy okólnik chciał przez to wyrzec się wszelkich ku Renowi zachcianek, o jakie Francyę podejrzywano, tak jak zdaje się na kwestyą wschodnią wskazywać, przerzucając na wschód politykę austryacką? — I tego przesądzać nie będziemy.

W każdym razie ta część Francyi, która żąda tylko pozorów przewagi w Europie, *chauvinizmem* zwana, może być z tonu okólnika zadowolnioną. Ludziom nieco zimniej i głębiej rzeczy biorącym nastręczy on niezawodnie mniej zaspakajające uwagi.

O złamaniu koalicyi trzech mocarstw czyli śgo przymierza, słyszeliśmy już nieraz. Zapewniały nas o tem odezwy francuzkie podczas wojny wschodniej, gdy Austrya przystąpiła do przymierza zachodniego; podczas wojny włoskiej, gdy Prusy i Rosya neutralnemi pozostały. Przyjęliśmy chętnie to zapewnienie, bo pomimo nawet ciężkiego doświadczenia w roku 1863, nie wierzymy w powrót śgo przymierza. Dla czegoby atoli dopiero ostatnie wypadki miały to niebezpieczeństwo od Francyi odwrócić, to nam się jasno nie przedstawia; dla czegoby dopiero odtąd zapanować miała zasada wolności łączenia się w przymierza, tego już wcale nie rozumiemy. Wolność ta podobno istniała zawsze; ale i węzeł, który łączył owe trzy mocarstwa i nie dopuszczał innego przymierza, istnieje także. Nigdy wprawdzie Europa tak rozbitą nie była; ale mniemamy, że inne tego przyczyny, anizeli brak wolności zawierania przymierzy. Brak zasad prawa i sprawiedliwości w Europie stoi tu na zawadzie; a wszelkie zasady, nawet interesa na nich nie oparte, nie łączą ale w końcu rozdzielają.

Niemcy i Włochy zbliżyły się do Francyi — mówi okólnik. Bez wątpienia, ale wiemy, że zbliżenie się tylko w pewnych warunkach jest korzystnem, bo przecież nawet, gdy kto więzy drugiemu nałożyć zamyśla, zbliża się do niego. Nie mówimy, aby przypadek ten miał tu zachodzić, ale pojmujemy, że niektóre umysły we Francyi, trudno przekonać, iż zbliżenie się to nie naraża jej na niebezpieczeństwo; mniemają też one, że łatwiej było Francyi utrzymać przewagę w Europie, mając za sąsiadów nie takie Włochy i Niemcy, jakiemi są dzisiaj.

Zaręcza dalej okólnik, że konwencya wrześniowa lojalnie wykonaną będzie; to programat dla Włoch. Nie chcemy wątpić, że ją Francya wykona. Ale konwencya nie jest kontraktem synalagmatycznym. Francya za siebie ręczyć może, ale czy za Włochy, które są państwem 25 milionowem? Zapominać nie trzeba, że ową konwencyę całkiem inaczej rząd włoski tłómaczył, że nigdy w tej mierze między dwiema stronami nie było zgody. Jakże tu opinia publiczna we Francyi nie ma przewidywać nowych zawikłań, które na chwałę Francyi wypaść nie mogą, bo przecież aż nadto wiadomo, że wojna z Włochami byłaby niepodobną, chybaby do niej doprowadzić miało owe zbliżenie się.

Z pewnem zadziwieniem wyczyta zapewne każdy w okólniku, że Europa teraz silniéj ukonstytuowana daje rękojmię pokoju. Zdawałoby się, że tylko Prusy są silniéj ukonstytuowane, a rękojmia pokoju chyba w tem jedynie leży, że Francya niepodległości Niemiec zagrażać nie może. Nie zupełnie jednak tak ukonstytuowaną Europę pragnął widzieć Cesarz Francuzów proponując kongres; o innych podobno myślał rękojmiach pokoju, gdy pisał list do p. Drouyn de Lhuys. Ale tak wypadało napisać w okólniku, aby wytłómaczyć rolę pośredniczącą Cesarza i neutralność Francyi. Prawda, że wojna była niebezpieczną, nietylko dla tego, że rozniecała nienawiść ras, ale i dla braku broni igiełkowéj. Po oświadczeniu, nie pozostawało nic innego, jak powiedzieć, że rząd francuski pojmuje anneksye nakazane bezwzględną koniecznością. Jak dalece atoli uważa on anneksye pruskie za konieczne, jak go zadowalnia owa silniéj ukonstytuowana Europa, jakie ma zaufanie w owych rękojmiach pokoju, dowodzi najlepiéj orzeczenie, że rezultata ostatniéj wojny wykazują konieczność uzupełnienia bezzwłocznie organizacyi wojskowéj, że naród francuski nie zaniedba tego obowiązku, który dla nikogo pogróżką być nie może.

Gdyby więc przyszło bez dyalektyki znaczenie okólnika w krótkich wyrazach określić, powiedzielibyśmy, iż Francya przyjęła wypadki jakie zaszły, bo w téj chwili inaczéj uczynić nie mogła. Niemniéj robi wszelkie przygotowania, aby przy pierwszej sposobności odzyskać przeważne swoje w Europie położenie, pragnąc atoli niemi nie zakłócać pokoju chociażby chwilowego. Nieco trudniejsi, bo na częstsze od margr. La Valette narażani zmiany i wstrząśnienia, nie możemy wobecnym stanie rzeczy upatrywać rękojmi trwałego pokoju, a zaprawdę, okólnik jego nie wydaje nam się programatem pokojowym, i wątpimy, aby w całéj Europie wzmocnił zaufanie w długotrwałą spokojną przyszłość.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 15 września.

Monitor oznajmił, że jenerał Osmond i intendent Friant, mianowani ministrami mexykańskiemi, odebrali zakaz przyjęcia tych godności. Maksymilian I pozostanie więc bez ministrów, bo na Mexykanów rachować nie może. Jest to koniec sprawy, którą Cesarz namiętnie się zajmował i dla której poświęcił głównie Polskę. Maksymilian I, ciśnięty przez republikanów, powróci zapewnie do Europy; powróci także wojsko francuskie. Wszystkie źródła zapewniają, że jen. Castelnau odebrał rozkaz urządzenia odwrotu bez szkody dla armii, i jeżeli można, po wynalezieniu człowieka, któryby Maksymiliana I zastąpił, a w potrzebie po ułożeniu się z nowym rządem republikańskim. *Times* pisze już panegiryk przedsiębierstwa francuskiego. Było to dzieło może użyteczne jeograficznie i pod względem równowagi świata, ale zbyt śmiałe i szczęście mu nie dopisało. Stany Zjednoczone zbyt śpiesznie przytłumiły ruchy na południu. Marszałek Bazaine ma tu przybyć za parę tygodni.

Margr. Moustier opuścił Stambuł d. 12 b. m. i stanie tu d. 18go. Okólnik przygotowany przez margr. Lavalette nie został dotąd rozesłany. Położenie nowego ministra będzie trudne, tak z powodów wewnętrznych jak zewnętrznych, a liczą tu na wydatniejszy charakter margr. Moustier. P. Forcade napisał w *Revue des deux Mondes* dotkliwą krytykę administracyi pana Drouyn de Lhuys. Wyrzucał mu lękliwość w sprawie polskiej i duńskiej, choć Mexyk był tego najgłówniejszym powodem; ale myli się utrzymując, że minister ten opuścił władzę dla tego, że domagał się granicy reńskiej. Wyłożyłem tę rzecz inaczej i tak jak ona stoi rzeczywiście. P. Drouyn de Lhuys zażądał granicy z r. 1814 a nie Renu; nie chciał słuchać o Belgii; sprawy wschodniej nie uważał za pilną; szukał zabezpieczenia się od Prus, ale szukał go przez Polskę. Chciał działać bezzwłocznie, a pp. Rouher i Lavalette domagali się milczenia. Za ostatnią polityką oświadcza się p. Forcade, jako orleanista i klient Rotszylda. Cesarz zezwolił na wystąpienie p. Drouyn de Lhuys, ale tylko tymczasowo. Może on nie wrócić już do władzy, ale prędzej czy później Cesarz będzie zmuszony działać po jego myśli, i bodaj aby w czasie danym nie obrał rzeczy łatwiejszej: zaboru Belgii.

Układy między Austryą a Włochami zahaczyły się o kwestyą finansową, przeważną dla obu państw; wszelako obie strony pokazują dobrą wolę i chęć zaprowadzenia przyjaznych stosunków. Przyczynili się do tego, z jednej strony ks. Grammont, a z drugiej jen. Menabrea, który będąc w Paryżu usłyszał dobre rady z ust cesarskich. Dziś wyjeżdża do Rzymu jen. Montebello. Dziś także wsiada na okręty legion rzymski.

Sprawa wschodnia coraz bardziej się rozognia, bo w niej jest nie tylko ręka rosyjska, lecz i amerykańska. Stany Zjednoczone czyhają na wyspę Kandyą, nad brzegami której mają dwa okręty. Nie ukrywają już tego tutejsze dzienniki rządowe. Francya i Anglia sprzeciwiają się sprzedaży tej wyspy, ale czy nie omyli się z kolei sprzedajny Stambuł? Epir jest w ruchu; wojna Turcyi z Grecyą jest prawdopodobną. Wydobycie przez Rosyą sprawy wschodniej jest dowodem niepośledniej biegłości. Rozpaczają tu już, aby ta sprawa mogła być przytłumioną, to jest odłożoną; ale wiedzą dobrze, że wzmożenie się Grecyi zasili Rosyą i prawosławie, i może zepchnąć Rumunią ze stanowiska odrębnego, zachodniego, na którem obecnie się znajduje.

Na zebraniu agronomicznem w Kolmarze, senator Heekeren powstał na uroszczenia Niemiec, dążące do odzyskania Alzacyi.

Zwycięztwa pruskie dają powód Francyi do głębokiego namysłu. Wszyscy czują i dowodzą, że należy wzmocnić społeczność francuską przez rozwój nauki, która daje siłę moralną przez poprawę obyczajów, która zapewnia pomyślność ogólną, siłę fizyczną i powiększenie ludności; wreszcie zajmują się reorganizacyą armii Widzi tego potrzebę i p. Forcade, choć jest pokojowym. I on pochwala podniesienie armii do miliona. Francya ma obecnie kadry na 6 czy 700,000 ludzi. Resztę można wybrać z łatwością z ludności od 20 do 30 roku, która we Francyi liczy trzy miliony.

Dnia dzisiejszego p. Granier de Cassaignac objął naczelną redakcyą dziennika *Pays*, który dziwnie był kierowany przez pp. Grenier i de Cesena. *Pays* jest wieczornym *Constitutionnelem*, ale mało bywa czytany. Kiedy rząd myśli o karabinach i reorganizacyi armii, Emil de Girardin zaleca ciągle w *Liberté* rozbrojenie, nie zważając na niebezpieczeństwo Francyi.

Cesarz nie udał się dotąd do Biarritz i zostaje w St. Cloud, czy z rady lekarzy, czy z pobudek politycznych. Mówią znowu, że p. Benedetti zostanie posłany do Stambułu, a zastąpi go w Berlinie bar. Malaret. Ks. Metternich jeździł w okolicę Paryża, ale nie udał się do Biarritz. Żona jego bawi w Alzacyi.

Albano 10 wrzenia.

Onegdaj w Rzymie Ojciec Swięty udał się do kościoła *Santa Maria del Popolo*, gdzie obchodzono święto Narodzenia Najświętszéj Panny. Towarzyszyli mu w pojeździe dwaj świeżo kreowani kardynałowie, Bilio i Hohenlohe. Nie użył tą razą karety koronacyjnéj i nie był poprzedzony przez krucyfera na siwéj mulicy. Lud dość licznie gromadził się na jego drodze, plac *del Popolo* pełen był nawet ludzi; ale najgłębsze milczenie panowało w tłumie. Ani jeden głos nie odezwał się na cześć Ojca Swiętego, ani jednéj chustki nie widać było powiewającéj. Odkrywano głowę, przyklękano nawet dość gęsto, ale z obojętnem i zimnem uszanowaniem, najmniejszego zapału ani znaku współczucia. Niektóre grupy miały nawet postawę groźną. Papież był niesłychanie uderzony takiem milczeniem, taką obojętnością, takiem przyjęciem, którego po raz drugi już doznaje, albowiem w dzień Wniebowzięcia po błogosławieństwie cisza panująca na placu N. P. Większéj, żadnym okrzykiem przerwaną nie została. Wracając po nabożeństwie do Watykanu, to samo milczenie znalazł wszędzie po drodze. Mówią, iż wysiadłszy z powozu, smutek swój z tego powodu wyraził w rzewnych wyrazach. Pius IX nie może nieporównywać teraźniejszego przyjęcia z tem, jakie go spotkało

---

Część literacko - artystyczna.

Kościół Śgo Krzyża
w KRAKOWIE,
ze wzmianką o otaczających go szpitalach; oraz o kościołach: Ś. Ducha, Ś. Tomasza, Ś. Rocha, Ś. Scholastyki i Słowiańskim.

Charakter kościołów szpitalnych. Zakłady miłosierne krakowskie. Kościoły Ś. Ducha, Ś. Tomasza, Ś. Rocha i Ś. Scholastyki. Kościół słowiański na Kleparzu. Opis kościoła Ś. Krzyża.

Gdy się wśród łanów pszenicznych spotkasz z osadą wielkiego imienia, wtedy, choćby ona była dziś ubogą jak Wiślica, choćby jak stare Gniezno tradycye swoje zgubiła, choćby jak gród nadgoplański do nędznych chat zeszła — zawsze w dziejach zyskasz wspaniałe tło do opisu miejscowości takiej; zaś wiecznie młoda ojczysta ziemia doda świeżości pamiątkom. Nawet ustronny kościół drewniany stojący wpośród wiosek rozrzuconych nad rzeczką, w otoczeniu odwiecznych lip i kwitnącej przyrody, pociągnie cię ku sobie — zagada domową zaściankową przeszłością, a pozwoli wskrzesić barwny obraz minionych stuleci.
Inaczej się rzeczy mają z jaką miejską świątynią ,co się wcisnęła gdzie w ciasne zakącie wązkich uliczek, a strzegąc szpitala, tylko pociechą darzy w skonania chwili, lub za umarłym biedakiem cichą modlitwę posyła. Do kościoła takiego nanoszą wprawdzie wieki urok nielada; ale powab ten da się określić wyrazem ciszy, śmierci i modlitwy — prócz tych bowiem posłańców niebieskich nic tu możnego na ziemi nie zostawiło po sobie pamiątki. Zwykle w świątyniach takich nie spotkasz się z zabytkiem po znakomitym, ani ci się dziejowe wspomnienia nasuną. Chyba u początku, w dniu fundacyi szpitala i kaplicy, ukazuje się tam jaka głośna historyczna postać; a potem już przez wieki całe tylko miłosierdzie chrześciańskie staje przy łożach boleści — odziane w owe draperye cnoty, co właśnie dla tego kryją mu oblicze, że straciłoby wielkość niebieską, gdyby ją na ziemi zyskało. Kościół tedy taki, choćby był nawet w owym Krakowie, przez który historya wielkim krokiem przeszła; zawsze on odrębnym, właściwym sobie odznacza się charakterem, jako różny od owych świątyń co się stały trumnami przeszłości. Tylko więc dla miłosierdzia, tylko z modlitwą, lub wreszcie z łokciem budowniczego a znawstwem sztuki, wchodzisz w podobne ustronie.

Z tém wstępném słowem stajemy tedy przed krakowskim kościołem Śgo Krzyża, ukrytym poza ulicą Szpitalną i placem Śgo Ducha; w zacisznej okolicy miasta, w zakątkach, gdzie od wieków istniały przytułki dla chorych i nędzy.

Od XII stulecia poczynają się już w Krakowie dzieje różnocelowych miłosiernych zakładów. Mamy o nich obszerne wiadomości, w książkach: A. Grabowskiego, K. Hoszowskiego, Głębockiego, i w Rocznikach wydawanych przez stowarzyszenia dobroczynne; wreszcie sami pisaliśmy w tym przedmiocie (*Starożytności i pomniki Krakowa, IV, Z przeszłości* str. 37). Większą część tych instytucyj złączył Senat byłej Rzeczypospolitej krakowskiej z uposażeniem Towarzystwa dobroczynności i powszechnego Szpitala. Od tej epoki pozostały jeszcze jako odrębnie istniejące: *Szpital Śgo Łazarza* (na przedmieściu Wesoła przy ulicy wiodącej do Obserwatoryum astronomicznego) obsługiwany przez Szarytki, *Szpital Bonifratrów* na Kazimierzu, *Szpital izraelicki*, *Arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego* (przy ulicy Siennej), *Towarzystwo dobroczynności*, *Ochronki dla małych dzieci*, *Szwalnia*, *Dom przytułku*, *Bractwo Śgo Wincentego*, *Zakład zoniedbanych chłopców* (Józefitów); wreszcie pomijając *bursę* dla ubogiej młodzieży, *cechowe i brackie kasy* dla wsparcia biednych, *fundusze* na cele miłosierne rozdawane przez kapitułę katedralną, *tanie pieczywa, zupy rumfordzkie* itd., wymienić jeszcze wypada *Szpital Śgo Ducha,* będący przy świątyni, o której mówić pragniemy. Dziś instytucya ta zostaje pod zarządem lekarzy świeckich, a obsługiwana przez siostry miłosierdzia, daje przytułek obłąkanym i dotkniętym chorobami, jakich rozpustne życie bywa początkiem.

Że dzieje owego szpitala łączą się z historyą kościoła Śgo Krzyża; więc ich tutaj dotkniemy choćby wzmianką tylko. Spotykamy się w nim z zakonnikami Śgo Ducha, których u nas zwykle *Duchakami* zwano. Byli to bracia szpitalni założeni w końcu XI stulecia w Montpellier, gdzie ich Guido osadził nadając za cel regule opatrywanie chorych ubogich i opiekę nad podrzutkami. Od roku 1204 uzyskali w Rzymie szpital Ś. Ducha przy kościele NMPanny Skalnej, ztąd się *de Saxia* zwali. W późniejszych czasach przybierali oni organizacyą, a nawet miana rycerskich zakonów, zwiąc swoich przełożonych już to komturami, już to mistrzami. Było to jednak nadużycie tylko, wzbraniane im przez stolicę apostolską, a dające powód wielu nieświadomym do mięszania tych braci z krzyżackiemi instytucyami rycerzy. U nas pojawiają się owi zakonnicy prawie równocześnie z swojem ukazaniem się na świecie. Biskup bowiem krakowski Fulko, zwany inaczej Pełka, sprowadził ich do Polski w r. 1203, a uposażył w górniczém miasteczku Sławkowie przy kościele Śgo Jana Chrzciciela. Nie utrzymał się przecież zakon Duchaków w Sławkowie; jak skoro wkrótce potem, bo r. 1220, biskup krakowski Iwo przeniósł go ztamtąd na Prądnik, wieś tuż pod Krakowem będącą, a dla tego *Duchackiem* zwaną. Wreszcie biskup Prandota z Białaczewa sprowadza naszych zakonników w r. 1244 do Krakowa, oddając im na dochód i pod zarząd parafialny kościół Śgo Krzyża — szpital muruje, a nadto stawia tuż przy nim świątynią pod wezwaniem Ducha Śgo.

Tak czytamy w opisach Krakowa i żywotach wspomnianych biskupów; nadto zasłużony Ambroży Grabowski podaje: iż sam kościół Śgo Krzyża *fundował* biskup Pełka; zaś Mączyński (w *Pamiątce* II 196) sądzi: jakoby ów Fulko *wystawił* pomienioną świątynię. Byłaby ona więc zabytkiem budownictwa z XII wieku! Te zdania obałamuciły i uczonego Sobieszczańskiego (*Wiadomości o sztukach pięknych* I, 74), który wylicza kościół Śgo Krzyża pomiędzy zabytkami budowli *bizanckich* (sic), domyślając się zapewne, że to świątynia stylu romańskiego. Wykażemy, iż mniemania takie są bezzasadne. Wreszcie opierając się na dziele Długosza *Liber Beneficiorum* (III 38—50) powszechnie powtarzane podanie o sprowadzeniu Duchaków przez Fulkona, o tyle sprostować nam przychodzi, że ów biskup zamysłu swego w zupełności nie dokonał, ale dopiero Iwon dopełnił tej fundacyi, sprowadzeniem owych braci szpitalnych z ich wiedeńskiego konwentu.

Budowle tedy szpitalne i mały kościół św. Ducha począł stawiać biskup Prandota — zaś ich murowanie pobożność kończyła. Lubo jeszcze za Długosza niektóre części przedtem drewniane, kosztem konwentu z cegły wznoszono, przecież ostrołukowe sklepienia istniejące dotąd w salach szpitalnych i w izbach z kościoła ś. Ducha przerobionych należą do XV. stulecia. Wtedy więc wzmógł się w mury ostatecznie ten bogato uposażony klasztor. Były przy nim i zakonnice tejże reguły, służące chorym niewiastom i dzieciom. Tuż wreszcie (gdzie dziś plac ś. Ducha) istniał kościół ś. Rocha z szpitalem dla chorych studentów. Opodal znowu, bo w ulicy Szpitalnéj (kamienica Nr. 401/609 pod Łabędziem) stał dom obłąkanych przez biskupa Trzebickiego w r. 1679 założony—zaś prawie naprzeciw niego, przy kościele ś. Tomasza mieszkali Karmelici (gdzie w XVI. stuleciu istniał zbór aryański); obok na koniec plebanii ś. Krzyża stał (od r. 1648) kościół (ś. Scholastyki) i klasztorek zakonnic reguły ś. Benedykta. Tak na maleńkiej przestrzeni, mieściło się pięć świątyń, cztery klasztory i trzy szpitale. Obecnie klasztorek Benedyktynek stoi pustką— przy kościele ś. Tomasza w miejsce Karmelitów mieszkają panny Duchaczki — kościół ś. Rocha rozebrano; zaś w pozostałem przy nim zabudowaniu mają przytułek ubodzy fary miejskiéj. Wreszcie kościół ś. Ducha włączono w zabudowanie szpitalne, przerobiwszy na izby; tutaj przelała się też fundacya Trzebickiego uczyniona dla obłąkanych. Owi zakonnicy *de Saxia* (noszący biały krzyż podwójny na sukniach) wygaśli około r. 1780; a niebawem potem kościół ś. Krzyża znów samoistną parafią pozostał. Jako zabytek sztuki, jest on tyle cennym, że nietylko zwraca uwagę naszych badaczów, ale i na studya obcych zasłużył (patrz plany i opis A. Essenveina w piśmie kolońskiem *Organ für christliche Kunst* VIII. 17, toż w dziele *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau,* także wzmianka w Fr. Kuglera: *Handbuch der Kunstgeschichte,* wydanie 3, II. 526;) obejrzyć go więc szczegółowo chcemy oceniając zarówno wartość architektoniczną budowli, jako i odpowiadając na pytanie: w którym wieku ta świątynia powstała?

Kościoły Sgo Krzyża zwykle u nas najstarsze bywają. Stawiano je pod tem wezwaniem na miejscach pogańskich uroczysk, na zwaliskach bałwochwalni, na pagórkach wyniosłych — słowem tam wszędzie, gdzie chciano wyrazić tryumf krzyża Pańskiego. Dotrwało dotąd kilka wiejskich kościołów, których tradycye z takiem łączą się znaczeniem. W Krakowie dwie były świątynie pod we-

na tymże placu *del Popolo* pierwszego roku jego panowania, kiedy lud wyprzęgał konie od jego powozu i łuki tryumfalne stawiano na jego drodze. Przyczyny tak powszechnego niezadowolenia szukać należy w nieszczęsnem położeniu finansowem, w spadku papierowych pieniędzy czyli biletów banku rzymskiego, w zupełnym braku brzęczącej monety, w niepodobieństwie zmiany biletu bankowego na drobniejsze chociażby papiery, gdyż małych wcale nie ma. Bankructwo prawdziwe czy pozorne spółki, która pod imieniem banku rzymskiego tak niesłychanych dopuszczała się nadużyć i zdzierstw, jest lada dzień nieuchronnem, a posiadacze owych 5 milionów szkudów papierowych, jakie dzisiaj krążą w maluczkiem państwie papieskiem, mogą pozostać z próżnemi rękoma, a byt wielu rodzin jest zagrożony. W takim stanie rzeczy nie pozostaje rządowi papieskiemu nic innego, jak tylko nadać kurs przymusowy biletom bankowym a tem samem zagwarantować kredyt spółki, która będzie korzystała z tej okoliczności, aby zrzucić na rząd odpowiedzialność za wszystkie swoje obroty, albo też narobić na własną rękę papierowych pieniędzy, któreby nie miały żadnego prawie kredytu, ile że rząd zamknięty w szczupłym zakresie dzisiejszego państwa i zarzucony niezmiernemi ciężarami, wyczerpał wszystkie niemal swoje zasoby a zaufania nie wzbudza. Nie pozostawałoby wtedy, jak tylko zahipotekować te bilety rządowe na ogromnych dobrach kapituł, zakładów dobroczynnych i zgromadzeń zakonnych. Ale duchowieństwo tak zakonne jak świeckie zżyma się na samą myśl dotknięcia jego dóbr, jakkolwiek w dzisiejszem położeniu powinnoby wspierać ze wszystkich sił rząd Głowy Kościoła dobrowolnemi ofiarami. Jednakowoż, oprócz nieznacznych datków na Świętopietrze, nie słyszałem dotąd, aby która bądź kapituła lub zgromadzenie wystąpiło z ofiarą jakiejkolwiek cząstki swych kapitałów rządowi.

Ojciec Święty dotychczas nie zdecydowany, czy odbędzie konsystorz d. 24go b. m. Papiery potrzebne do procesu kanonicznego kilku biskupów nie nadeszły jeszcze, a Papież pragnie jak najpóźniej mieć alokucyą. O rozdaniu nowych kapeluszy nie ma wcale mowy na teraz.

W urzędowych kołach słychać o nader ważnej komunikacyi, jaką hr. Sartorius ambasador hiszpański uczynić miał temi dniami. Zapewniają, iż oznajmił Ojcu Świętemu, że królowa Izabela napisała do Cesarza Napoleona, iż w razie gdyby zamierzał istotnie wykonać konwencyą w tym roku, ona sama i jen. Narvaez gotowi są posłać do Rzymu załogę hiszpańską dla zastąpienia francuskiej, gdyż Francya i Włochy mogły zobowiązać się wzajemnie do nieinterwencyi w sprawie rzymskiej, ale nie zdołają zaprzeczyć tego prawa innym katolickim mocarstwom. Pięć tysięcy Hiszpanów z łatwością wystarczy do obrony Ojca Świętego, skoroby ich pomocy zażądał. Wiadomość ta jeżeli się całkiem sprawdzi, jest nader ważną. Wstęp barona Hübnera do ministeryum jeżeli przyjdzie do skutku, uważany jest w Rzymie za wróżbę ścisłych trzech mocarstw, któreby dawniej tworzyły św. przymierze, przeciw Napoleonowi i Francyi. Nie wiem doprawdy, na jakiej zasadzie taka nadzieja da się oprzeć, ale koalicya wzywana jest tu gorąco. Powiadają jeszcze, iż rząd austryacki dowiedziawszy się, że Pius IX zamierzał powierzyć tymczasowo swe państwo Cesarzowi Napoleonowi dla przeprowadzenia w niem reform i nadać mu tytuł patryceusza rzymskiego, wystosował pod tym względem notę do Rzymu, skutkiem czego wykonanie projektu tymczasowej administracyi francuskiej zawieszono a encyklikę oznajmić mającą światu nową godność Cesarza Francuzów odłożono.

Hr. Sartiges nie długo przed ustąpieniem p. Drouyn de Lhuys z ministeryum, wystosował był do niego notę przedstawiając, iż ambasada francuska nie miała własnego pałacu w Rzymie, że więc należało koniecznie otrzymać pałac Wenecki, będący dawną własnością Rzpltéj św. Marka i zachować go dla siebie. P. Drouyn de Lhuys upoważnił księcia Gramont do starania się w Wiedniu o pałac wenecki dla Francyi. Ale minister spraw zagranicznych odpowiedział, że skoro Wenecya nie była zdobytą, lecz dobrowolnie odstąpioną Francyi po dwóch porażkach włoskiego wojska, rząd austryacki nie czuł się wcale zobowiązanym do odstępowania także anneksów czyli dodatków do swego daru. Austrya tedy zachowa po dawnemu pałace weneckie w Rzymie i w Carogrodzie.

Broszura X. Bertucchini *La Verità a Pio Nono* wiele tu zawsze hałasu robi.

Władze wojskowe papieskie rozstrzelały we Frosinone herszta rozbójników Cordeschiega.

Jenerał Montebello stanie w Civita-Vecchia 15go b. m. i odbędzie kwarantanę.

Wiedeń 18 września. *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza dziś w części urzędowej następujący odręczny list cesarski:

Kochany Kuzynie Arcyksiążę Karolu Ferdynandzie! Przychylając się do życzenia Waszej Miłości i z żalem tylko pozwalając na wystąpienie Wasze z armii czynnej, w której przez długi szereg lat pełniłeś nieprzerwanie najskuteczniejsze usługi, znajduję zarazem przyjemną sposobność wyrażenia Waszej Miłości za udowodnione zawsze przywiązanie najszczerszych podzięk Moich.

Schönbrunn 13go września 1866.

Franciszek Józef w. r.

Dalej *Gaz. Wiedeńska* ogłasza nominacye jenerałów: Fmpor. bar. Rudolfa Rossbachera i fmp. Ignacego Arbtera, na zastępców ministra wojny. Jenerał major Leopold Weigl, dowódzca twierdzy Królogradu, zamianowany został jenerał porucznikiem i przydzielony do naczelnej komendy krajowej w Czechach.

— *Wiener Abendpost* zamieszcza następującą notę półurzędową z powodu jenerała Gablenza, o którym najsprzeczniejsze krążą pogłoski:

„*Nordd. allg. Ztg* miała się dowiedzieć, że fmp. bar. Gablenz znalazł się pod względem swojego zapatrywania się na przyszłe stosunki Austryi do Prus w tak stanowczej sprzeczności z zapatrywaniem się sfer rządowych, że nie tylko zaniechano zamiaru mianowania go ministrem wojny, ale poniekąd skłoniono go, aby własną prośbą o przeniesienie na stan rozporządzalności uniknął niedobrowolnego usunięcia. We wszystkiem tem nie ma ani słowa prawdy. Fmp. bar. Gablenz oddawna już żywił życzenie, aby nieco wypoczął dla wzmocnienia nadwerężonego zdrowia swego. Wszelako wojna, która się zbliżała i następnie wybuchła, kazała temu walecznemu, doświadczonemu jenerałowi pominąć wszelkie inne względy, aby ochoczo odpowiedzieć na wezwanie swego Monarchy i przyjąć dowództwo, w którem jak zawsze odznaczył się jako dzielny żołnierz i wierny obowiązkom sługa najwyższego wodza swego. Naturalną jest rzeczą, że ponowne wysilenia podczas wojny pruskiej musiały jeszcze zwiększyć potrzebę dawniejszą wypoczynku, a przeto nic dziwnego, że chętnie otrzymał jenerał przychylenie się do swojej w tym względzie zaniesionej prośby o przeniesienie swoje w stan rozporządzalności. Powody polityczne tem mniej mogły tutaj grać jaką rolę, że jak wiadomo, jenerałowie austryaccy o tyle tylko i tak długo zajmują się polityką, o ile tego wymaga powierzona im przez Monarchę misya. Dodać tu jeszcze wypada, że mniemany zamiar mianowania fmp. bar. Gablenza ministrem wojny, podobnie jak całe powyższe doniesienie *Nordd. allg. Ztg*, poczytanem być musi za zupełnie zmyślone“.

— Z powodu, że Prusacy opuszczając Pragę, sprzedają pozostałe rekwizyta drogą licytacyi, przeto ostatniemi czasy zachodziły z tego powodu zbiegowiska, mianowicie też przy sprzedaży cygar skarbowych, przez Prusaków zabranych po składach rządowych i następnie za łup wojenny poczytanych. Nabywcy tych cygar musieli je wyprowadzać pod strażą pruskiego wojska, nie byli bowiem bezpieczni swojej własności. Mieszała się tu nienawiść ku Prusakom, ale oraz chciwość pospólstwa grała ważną rolę. Podobnego rodzaju zajścia powtarzały się przez parę dni, ale w d. 17 b. m. ponowiły się w sposób groźniejszy. Żandarmerya nie była w stanie powstrzymać tłumów, które się brały wreszcie do kamieni i kijów, rozgoniły wszystkich, co im tamowali przystęp do dworca kolei. Obawiano się nawet na chwilę wzięcia zbrojną ręką dworca i zrabowania go, tak iż wojsko pruskie z dobytym bagnetem rozgoniło zbiegowisko. Obawa zachodzi nawet, aby po odejściu Prusaków, zanim wojsko cesarskie wejdzie do miasta, podobne napady nie ponowiły się, tudzież aby obywatele nie byli napastowani, jak tego już zdarzały się przypadki.

— Wracamy jeszcze do listu Dra Władysława Riegera, który w głównych ustępach podaliśmy. Mylnie dzienniki pisały, że list ten był pisany do jednego z autonomistów styryjskich, bo owym autonomistą jest niemiecki poseł p. Wiser w Linzu. Stronnictwo czesko-federalistyczne postanowiło zawezwać p. Wisera do wspólnych narad. List przez Dra Riegera pisany, był pełen umiarkowania, w duchu pojednawszym i bez żółci centralistycznej. Lecz cóż uczynił p. Wiser? Szanowny poseł niemiecki natychmiast przesłał wezwanie Riegera do Redakcyi *Nowej Pressy*, która nie zaniechała stósownego zeń zrobić użytku. Postępowanie p. Wisera, świadczące o braku wszelkiego życia parlamentarnego, i obryzgliwe słowa jego koleżanki *Nowej Pressy* nie potrzebują bliższego komentarza.

— Według właśnie ukończonego obliczenia, suma zaległych podatków bezpośrednich w Pradze i Wyszehradzie wynosi 360,000 złr. W tej sumie nie mieszczą się jeszcze dodatki na potrzeby krajowe i gminne.

— Z powodu rocznicy patentu wrześniowego, która przypada we czwartek, spodziewają się w Wiedniu bądź manifestu, bądź manifestacyi. Do pierwszego nie ma widocznego powodu, do drugiej byłby chyba powód w ogłoszeniu nominacyi ministrów węgierskich, lecz takowa zapewne nie nastąpiłaby wcześniej aż po zupełnem porozumieniu się. *Presse* jednak mniema, że nominacya ministrów węgierskich jest rzeczą zdecydowaną, jak również, że sejm węgierski zwołany będzie jak najspieszniej. Zaraz po tem nastąpić ma zwołanie sejmów w krajach niemieckich i słowiańskich dla załatwienia bieżących swoich spraw. Skoro zaś sejm węgierski wygotuje swój projekt pojednawczy, sejmy z tej strony Litawy zostaną wezwane do wyboru delegacyj, które utworzą ciało sejmów zawęgierskich. Tryb wyborów nie jest jeszcze oznaczony, wszelako mało jest nadziei, aby patent lutowy służył mu za podstawę. *Presse* zaś wątpi, aby sejmy krajów niemieckich chciały przystać na inny tryb wyborów.

Prusy.

Na dni 20 i 21 września naznaczony jest wjazd, że tak powiemy, tryumfalny króla pruskiego do Berlina naczele wojsk wracających z wojny. Program tego wjazdu ułożony został za potwierdzeniem samego króla, który niezmiernie lubi tego rodzaju obchody i nie czekając na przyjście wojsk do Berlina, pospieszył do Wrocławia, gdzie takiż sam wjazd odprawić miał 18go b. m. Programy berliński i wrocławski nie różnią się niczem innem od siebie prócz względami na miejscowość. Wojsko tu i tam iść będzie poprzedzone przez króla, królewicza, książąt, jenerałów; po wejściu król stanie w Berlinie pod posągiem Blüchera, w Wrocławiu przed posągiem Fryderyka IIgo na rynku, a wojsko odprawi defiladę. Tu i tam będą dziewice sypać kwiaty: w Berlinie przed bramą Brandeburską, w Wrocławiu przed rogatką Świdnicką. Weterani, inwalidzi, bractwa strzeleckie, turnery, deputacye miast, szkół, stowarzyszeń itd. wystąpią z mowami i godłami. Na wieczór zapowiedziane są iluminacye. Magistraty i stowarzyszenia zbudowały bramy tryumfalne z napisami. Inny program wydała policya, a mianowicie dla mieszkańców i widzów przepis, jak się mają zachować, aby uniknąć przypadków takich, jak np. podczas ostatnich ogni sztucznych w Paryżu. Polecono też publiczności, aby podczas pochodu i parady, każdy tam się zatrzymał, gdzie raz stanie, a wieczór podczas iluminacyi nigdzie się nie zatrzymał i szedł po prawej stronie ulicy. W Wrocławiu rozlepiono plakatami ostrzeżenie w tych słowach: „Na prawo! bez krynolin!“

W Berlinie wystawione do tego będą trofea zwycięzkie, a mianowicie 208 dział, chorągwie itd. Miasto zamierza wznieść olbrzymi pomnik przedstawiający Borussię, a podczas uroczystości zbudowany będzie takiż pomnik z drzewa i papki papierowej.

— Na posiedzeniu Izby wyższej sejmu pruskiego w dniu 17 b. m. wniesiono naprzód ustawę wyborczą do parlamentu niemieckiego. Tajny radzca Wegener odczytał w imieniu rządu oświadczenie, które wyraża życzenie, aby Izba uchwaliła ustawę wyborczą w tem samem brzmieniu jak Izba deputowanych. Następnie zabrał głos członek Izby Ślaski, który pierwszy raz tego dnia w Izbie się ukazał i złożył przysięgę przepisaną. „Zanim Izba ta — rzekł p. Ślaski — poweźmie uchwałę w sprawie, o którą idzie, widzę się być spowodowanym ze względu na narodowość, do której należę, założyć protestacyę przeciw połączeniu krajów niegdyś polskich ze Związkiem północno-niemieckim i składam na stół prezesa protestacyę podpisaną przeze mnie i przez hr. Bnińskiego.“ Poczem mowca odczytał protestacyę w tem samem brzmieniu, jak takowa była złożona w Izbie deputowanych ze strony polskich posłów.

— Z powodu przyjęcia przez Towarzystwo Naukowe w Poznaniu byłego deputowanego p. Władysława Bentkowskiego na członka honorowego, rząd pruski zakazał wszystkim urzędnikom, adwokatom, notaryuszom, nauczycielom świeckim i duchownym brać udział w Towarzystwie rzeczonem. P. Bentkowski był jednak już dawniej członkiem Towarzystwa, wystąpił zaś z takowego, udając się w r. 1863 do obozu do powstania.

Francya.

Do *le Temps* donoszą z Kolmaru, że w dniu 10 b. m. przy końcu biesiady, danej z powodu zjazdu departamentowego towarzystwa rolniczego, zaszło zdarzenie, które żywą wznieciło uwagę publiczności tamtejszej. Na obiedzie tym znajdowała się znaczna liczba osób, pomiędzy którémi figurowały głównie władze departamentu obok wszystkich niemal członków towarzystwa rolniczego. Bar. Heeckeren senator, członek towarzystwa, udał się nań także.

P. Heeckeren wzniosłszy toast przy podaniu wetów wspomniał najprzód o swojej karyerze politycznej a w naturalnym z potrąconym przedmiotem związku o wypadkach zewnętrznych a w szczególności o pewnych demonstracyach niemieckich względem Alzacyi, jakie się pojawiały mianowicie w *Badische Landes-Ztg*.

Wyrazy użyte przez p. Heeckeren wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie: „Teraz, rzekł on, drodzy współziomkowie! podziękowawszy wam za okazaną mi sympatyą, mógłbym zakończyć, lecz nie mogę oprzeć się poknsie zrobienia wycieczki w dziedzinę polityki. Chcę wam powiedzieć słów kilka o gwałtownem i zmudnem przeobrażeniu dokonywującem się pomiędzy ludami germańskiemi, przeobrażeniu, które dzięki roztropności i nieugiętości Cesarza, odbędzie się bez szkody dla wielkiego naszego kraju. Nie potrzeba was więc uspokajać o przyszłość; lecz czego nam wszystkim potrzeba, to wybitnej manifestacyi przeciw nierozważnym pokusom niektórych Niemców, zbyt gorących, co śmieli w upojeniu tryumfami domagać się Alzacyi, jako mającej kiedyś tworzyć część ich urojonego państwa, zachowując nam bez wątpienia w swych wspaniałomyślnych zamiarach los tak godny zazdrości mieszkańców wolnego miasta Frankfurtu.

„Oświadczam wam, że ta bezczelność wstrząsła mną z gniewu i po waszych energicznych protestacyach rad widzę, że wszyscy dzielicie ze mną to wrażenie. Niechaj sąsiedzi nasi wiedzą, że kiedy się ma śmiałość przepowiadać losy Francyi, owej wielkiej Francyi, która walczyła sama przez lat 20, zanim dozwoliła się najechać, trzeba to czynić przynajmniej z głębokiem uszanowaniem, jeżeli się nie chce popaść w donkiszoteryą równie smieszną jak pogardy godną.

„Teraz gdy wam wypowiedziałem drodzy ziomkowie, co uważałem za obowiązek powiedzieć wam, proponuję wam spełnić toast za drogą naszą ojczyznę i byłbym zupełnie szczęśliwym, gdyby głos mój dość był donośnym, a słuch Niemców dość bystrym, aby posłyszeli po tamtej stronie Renu słowo moje a szczególnie ten okrzyk pełen zapału, jakim uznajemy Francyą w naszej szlachetnej i patryotycznej Alzacyi.“

Ostatnie wyrazy wywołały radość w całej sali. Panu Heeckeren przerywano zresztą ciągle ową ostatnią część toastu grzmotem oklasków, które najwybitniej charakteryzowały ogólny zgodny zapał zgromadzenia

Rosya.

O podanej przez nas w numerze przedostatnim mowie księcia Gorczakowa, którą powiedział na obiedzie danym w Petersburgu przez klub angielski dla misyi amerykańskiej, po ukończeniu przez tęż misyą objazdu wnętrza Rosyi, następne czyni uwagi *Opinion Nationale:*

Książę Gorczaków mówiąc o przyjaźni Rosyi z Stanami Zjednoczonemi, przyjaźni zbyt hałaśliwej, aby mogła być istotną i trwałą wyraził się w ten sposób.

„Ta zgoda nie polega na bliskości geograficznej. Przestrzeń mórz nas dzieli. Nie polega ona niemniej na pargaminach — nie znajduję żadnego ich śladu w archiwach powierzonego mi ministerstwa. Jest ona *instynktową* i *dobrowolną*, i ośmielam się nazwać ją *opatrznościową*. Winszuję sobie tej zgody. Mam wiarę w jej trwałość. W mojem położeniu politycznem, wszelkie starania moje dążyć będą do utrwalenia jej. Mówię starania, a nie usiłowania, gdyż nie trzeba usiłowań, gdy chodzi o *pociąg dobrowolny* i obopólny.“

Otóż określoną jest, urzędownie określoną, owa przyjaźń, którą od lat kilku nie przestała się zajmować prasa europejska. Jest ona *instynktową, dobrowolną,* jest *opatrznościową*. Książę Gorczaków to powiedział; lecz definicya jego, jakkolwiek pełna zapału, zadraśnie, jak mniemamy, wielu republikanów Nowego świata, wielu z tych obywateli prawych, którzy ożywieni są wielkiemi zasadami powszechnej solidarności i poświęceni tryumfowi demokracyi.

Jakaż to zaiste może być owa przyjaźń instynktowa, dobrowolna, opatrznościowa pomiędzy Rosyą oddaną wszelakim przesądom chrystyanizmu zniżonego aż do fetyszyzmu, a protestantyzmem amerykańskim; pomiędzy narodem wolnym, który wybiera naczelnika swego rządu i słucha ustaw takich tylko, które sobie sam nadał, a narodem zaledwo wyszłym z niewoli, podległym wszelkim kaprysom mandarynów *czynu* i oddanym despotyzmowi najbrutalniejszemu, jaki jest we świecie; pomiędzy ludem, potomkiem Europy, który stworzył sobie ideał ze sprawiedliwości i ową masą bezkształtną mocarstwa carów, służącą za narzędzie wszelkim ambicyom i wszelkim zachciwom swego monarchy z łaski Bożej; pomiędzy ludem, który nic nie widzi ponad wolność, który staje się rękojmią niepodległości, wszystkich rzeczpospolitych Nowego świata, i owym ludem, który na głos Cara dławi Polskę, dławi Węgry, rozbiera Szwecyą i zagraża wolności Europy?

Nie — nie ma, nie może być żadnej szczerej sympatyi, żadnego naturalnego pociągu pomiędzy dwoma ludami, których upodobania, idee, dążności i charaktery tak są diametralnie przeciwne.

Dzieli je przepaść jeszcze głębsza niż ta przestrzeń mórz, o której mówi książę Gorczaków, i równie w Ameryce jak w Europie wszyscy ludzie z zdrowym rozsądkiem, zamieszczą w dziedzinie bajki i w kraju utopii ową przyjaźń instynktową, dobrowolną i opatrznościową, jaką wicekanclerz carstwa ogłosił w Petersburgu.

— Jak doniósł był telegram, sprawca zamachu na życie Cara Aleksandra, Dymitr Karakosow (którego nazwisko przerobiono na Karakosow, aby mu nadać tatarskie pochodzenie i odmówić uznania szlachectwa) stracony został w Petersburgu dnia 15go września o godz. 7ej rano na błoniu Smoleńskiem. Berlińska *Börsen Ztg* zamieszcza telegram petersburski, donoszący, że powszechnie mniemano, iż Karakosow otrzyma ułaskawienie. Domniemany spólnik jego Aleksander Kobylin uwolniony został z braku dowodów. Sąd umyślnie ustanowiony na Karakosowa składał się, jak pisaliśmy, z ministrów i najwyższych urzędników administracyjnych, brakowało w nim tylko sędziów. Sąd odbywał proces przy drzwiach zamkniętych, wyrok atoli ogłoszono na dniu 12go września przy drzwiach otwartych. Wyrok ten daje obraz ciekawy form sądowniczych w tym trybunale ad hoc mianowanym. Powtarzamy go z *Inwalida* według urzędowego przekładu jak następuje:

W imieniu Najjaśniejszego Pana, najwyższy sąd kryminalny, w następującym składzie: prezydujący książę Gagarin; członkowie: Jego Cesarska Wysokość Książę Oldenburski, br. Panin, Mietlin, Baszucki i Karpiolin-Piński, w obec ministra sprawiedliwości Zamiatnina i sekretarza Jesipowicza, roztrząsał sprawę podsądnego, mianującego się szlachcicem, niezatwierdzonego w godności szlacheckiej przez rządzący senat, Dymitra Włodzimierowicza Karakosowa, lat 25 mającego. Karakozow jest obwiniony o zamach w d. 4 kwietnia 1866 r., na życie poświęcanéj Osoby Najjaśniejszego Pana i należenie do tajnego rewulucyjnego towarzystwa. Do pierwszego z tych przestępstw, Karakosow przyznał się, wyjaśniwszy przed najwyższym sądem kryminalnym przy wydaniu mu kopii z aktu oskarżenia, iż przestępstwo jego jest tak wielkie, że nie może być nawet usprawiedliwione przez chorobliwy stan nerwowy, w jakim natenczas się znajdował. Podoficerowie Slesarczuk i Zabołotin, którzy ujęli przestępcę po danym przez niego strzale, potwierdzili pod przysięgą w najwyższym sądzie kryminalnym w obecności podsądnego, że obwiniony rzeczywiście jest tym człowiekiem, który strzelał do poświęcanej osoby Najjaśniejszego Pana. Następnie, chociaż przestępca ten przy dalszym toku sprawy w sądzie, wyjaśnił, że ten zamach dokonany został przez niego w skutek nader chorobliwego nastroju ducha, lecz wyjaśnienie to nie może służyć do usprawiedliwienia

---

zwaniem Krzyża Sgo. Pierwsza i dawniejsza na przedmieściu Kleparzu, pamiętna kilkowiekowemi usiłowaniami wprowadzenia słowiańskiego języka do liturgii w Polsce; owa, o której Naruszewicz zapisał w historyi swojej (pod r. 1046) podanie: iż w brzasku już u nas Chrześciaństwa istniała, będąc najwcześniejszym w Krakowie przybytkiem Pańskim, w którym Morawcy zbiegli z Węgier przed prześladowaniami odprawiali nabożeństwo w słowiańskim języku. Gdy czas czy też ogień zniszczył tę świątynię, zabrzmiała znowu za sprawą królowej Jadwigi słowiańska pieśń, a nawet msza św. w tym się odprawiała języku. Długosz (*Liber benef.* III, 225—227, *Historia* lib. X, 126) przywodzi szczegóły uposażenia, jakiem Jagiełło na wielkie rozmiary obdarzył Benedyktynów słowiańskich z Pragi sprowadzonych, a osadzonych na Kleparzu przy owym kościele; zaś Szajnocha (w książce *Jadwiga* i *Jagiełło* IV, 164) podnosi i ocenia polityczne a narodowe znaczenie tej fundacyi. Mimo przecież doniosłości ważności swojej, niedługo utrzymać się zdołała instytucya, jak skoro już Marcin Bielski (w *Kronice świata*) użala się, iż u Sgo Krzyża słowiańskie nabożeństwo ginie. Wreszcie w r. 1584 kościół ten pogorzał, a stał w ruinie aż do chwili, gdy go odbudował (za Jana IIIgo) mieszczanin Sroczyński. Istniała tedy w Krakowie aż do początku wieku naszego świątynia słowiańska (zwana *Sclavorum*), przecież już nawet za czasów Długosza zakonników przy niej nie było, ale zarządzał nią wtedy duchowny świecki, a później wikaryusze probostwa Sgo Floryana.

Kończymy na tej wzmiance, bo dla tego tylko przytoczyliśmy ją tutaj, żeśmy uważali za właściwe: rozdzielić tradycye obu krakowskich kościołów Sgo Krzyża, aby ze sobą mięszane nie były.

Otóż ten nasz niegdyś duchacki S. Krzyż, stoi dotąd poza ulicą Szpitalną, w ustroniu, które dawniej przytykało do murów i wałów miejskich, a mianowicie do baszt piwowarów. Świątynia owa wzniesiona z cegły, odznacza się jedną jeszcze właściwością wiślano-baltyckiego ostrołuku, tak, iż w zestawieniu z krakowskiemi Sukiennicami, Collegium jagellonicum, i kościołami: NMPanny, Bożego Ciała, Dominikanów, Marków, Franciszkanów i Stej Katarzyny, dopełnia obrazu charakterystycznych cech tej naszej odmiany gotyckiego stylu. Czworoboczna wieża z dwoma po jej bokach dobudowanemi kaplicami, otwiera wejście do nawy jedynej i głównej wzniesionej na podstawie kwadratu. Wpośrodku stoi słup, z którego w gwiazdę rozchodzą się żyły sklepienia. Ulubiona to konstrukcya wieków XIV i XVgo, którąbyśmy ze względu na jej pochodzenie słusznie *krzyżacką* lub też *pomorską* zwać mogli. Marienburg był wzorem dla takich budowli. Sądzimy, że prezbiteryum (zamknięte prostokątem, a sklepione siatkowo) oraz kaplice, znacznie później do nawy owej stanowiącej pierwotnie całość kościoła dobudowane zostały. Przekształcono je też w pierwszej połowie XVIgo stulecia, gdy po pożarze (r. 1528) świątynią restaurowano. Wreszcie odnowa w r. 1642 zostawiła tutaj ozdoby rokoko, a pobudowała stalle i dziś istniejące ołtarze, tak, że tylko obraz Matki Boskiej częstochowskiej, bolesnej, i szafiasty ołtarz Ukrzyżowania, do wcześniejszych czasów należą. Mógł więc biskup Pełka (jeśli wierzyć mamy podaniom) fundować probostwo Sgo Krzyża; ale dziś istniejącego kościoła, choćby jego nawy, nie stawiał, jak skoro ją odnieść wypada do zabytków XVgo wieku, a kaplicom bocznym i prezbiteryum początek stulecia XVIgo naznaczyć. W tem ocenieniu zgadzamy się z sądem p. A. Essenweina, objawionym w zacytowanem dziele jego o Krakowie, dodając: iż co innego jest probostwo erygować lub uposażyć, a co innego kościół zbudować. Mógł tu wreszcie Fulko wystawić kaplicę, która z czasem upadła, jak skoro już biskup Prandota uważał za potrzebne stawiać o kilka kroków od dziś istniejącej świątyni Sgo Krzyża, nową pod wezwaniem Ducha Sgo. *)

Zanim opuścimy opisywany przez nas kościół, jeszcze wspomnimy o zabytkach jego, jak: o obrazie Stej. Jadwigi, o chrzcielnicy, starożytnym pacyfikale, pomnikach, dzwonach z XVIgo wieku i niegdyś istniejącej tutaj bibliotece zakonnej.

Obraz Stej Jadwigi dla tego zasługuje na wzmiankę, że może jedynym jest (nawet w Krakowie) wizerunkiem z czasów dawniejszych, przedstawiającym tę świętą.

Dokumenta przechowane w archiwach kapituły katedralnej krakowskiej, a mianowicie zaprzysiężenia z r. 1419, przekazały pamięć cudów doznanych u grobu królowej Jadwigi. Ztąd też ciało Jej jako *in opinione sanctitatis* będące nad posadzkę kościelną wzniesiono zostało; a Oleśnicki miał niegdyś poruczone od Wojciecha Jastrzembca, arcybiskupa gnieźnieńskiego, przygotowanie do kanonizacyi materyału. Piszący o Jadwidze dodają Jej często miano *błogosławionej*; cuda zaś opowiadane w żywotach drugiej Jadwigi (księżnej szlązkiej, fundatorki klasztoru Cystercyanek w Trzebnicy) często na królową przenoszą. To zamięszanie powtarza się szczególnie przy opowiadaniu widzenia, jakie Jadwiga szląska miała w trzebnickim kościele, gdzie Chrystus Pan ściągnął do niej z krucyfixu rękę, a zawołał: „wysłuchana jest Jadwigo, modlitwa twoja“. Cud ten zarówno cytowanym bywa w żywotach Jadwigi szląskiej, jako i przy opisach ołtarza z krucyfixem, będącego w katedrze krakowskiej. Przecież wydarzenie owo należeć się zdaje do życia Jadwigi szląskiej, a służy pospolicie za treść do kościelnych obrazów ją wystawiających. Owa szląska Jadwiga w wielkiej czci u nas była, chrzczono Jej imieniem kobiety — zaś na Stradomiu stał kościół pod jej wezwaniem, z którego wychodziły doroczne procesye na pamiątkę zwycięstw odniesionych nad Krzyżakami. Dziś tak cześć owej świętej u nas wystygła, że w Krakowie nie ma ona swego ołtarza, a ledwo jeden znajduje się obraz z Jej wyobrażeniem. Jest nim właśnie ten, o którym mówimy, malowany w XVI wieku na desce. Święta w książęcym, a nawet rzec można w królewskim, przedstawiona stroju. Klęczy przed krucyfixem, gdzie z ust Zbawiciela płyną wyrazy: *Exaudita est Hedvigis deprecatio Tua.* U stóp klęczącej tarcza z orłem i porzucona modlitewna książka. Z prawej strony odsłania się widok na Trzebnicę, gdzie postępuje grono zakonnic, między któremi jedna model kościoła unosi.

Obraz ten zapylony i nadpsuty, dał odnowić X. Dziekan Piątkowski, któremu kościół Ś. Krzyża restauracyą swoją obecną zawdzięcza.

Będąca tutaj chrzcielnica zasłużyła na szczególną uwagę znawców i badaczów. Opisano i ogłoszono ją wielekroć w rysunkach (*Przyjaciel ludu* leszneński XI Ner 30), malowano do *Wzorów sztuki średniowiecznej*, publikowano w drzeworycie w *Tygodniku illustr. warsz.* (Ner 151, mieszcząc ją mylnie już to u Dominikanów, już to u Ś. Ducha). Jest ona spiżowa, ozdobna przedstawionemi w wypukłym odlewie wyobrażeniami ŚŚ. Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama, Ewy, Zwiastowania, Ukrzyżowania itd. Modelował ten zabytek w roku 1420 Jan Fredental, a odlewał majster Jakób; jak to świadczy napis, dwoma pasami obiegający górny i dolny brzeg chrzcielnej czary. Jest on następny: *Anno domini millesimo CCCCXX in die sancti Augustini hoc opus inchoatum est per Johannem Fredental, comparatum est per magistrum Jacobum. Johannes quidam baptisavit aqua, vos autem baptisamini in Spiritu sancto. amen.* Mączyński (w *Pamiątce z Krakowa* II, 197) odczytał rok mylnie, bo 1320 zamiast 1420. Poprawił się wprawdzie później w *Dawnym Krakowie* (str. 57); przecież omyłka przeszła do znakomitego dzieła Sobieszczańskiego (*Wiadomości o sztukach pięknych w dawnej Polsce* I, 171), gdzie też podano jakoby to dzieło Fredentala kupiono od majstra Jabóba. Błędy owe powtórzono w książkach innych. Obecnie zabytek ten zyskał nową podstawę i nakrycie brązowe wykonane przez Ziębowskiego wedle projektu architekta Księżarskiego.

Była tu jeszcze przed kilku laty cenna starożytność, bo pacyfikał srebrny z drzewem Krzyża Ś., wyrób misterny z XIII stulecia. Zabytek ten skradzionym został przed laty kilku; a tylko Mączyński w swojej książce (*Pamiątka* II, 198) w krótkim opisie wiadomość o nim zostawił.

Restauracye kościoła podejmowane różnemi czasy, które wnętrze jego zmieniały, nie oszczędziły nagrobków, pozostawiając z nich ledwie kilka kamieni (w kruchcie) z napisami startemi.

Dzwonów kołysze się na wieży 4ry (nie licząc sygnaturki). Z tych największy ma napis: *Christus rex fortis venit in pace et Deus homo factus est Jesus nasarenus rex Judeorum A. D. 1547* — drugi nieco starszy od pierwszego, opisuje legenda: *Jesus nasarenus rex Judeorum* — na trzecim *S. Stanislaus* — czwarty bez napisu.

Wreszcie do niniejszych wiadomości o zakonie Duchaków i kościele Ś. Krzyża, dodać nam wypada wzmiankę: iż Juszyński we wstępie do swego *Dykcyonarza Poetów* cytuje, że Czacki miał katalog ksiąg tutejszych zakonników w XV wieku sporządzony, który wykazywał poczet 216 samych rękopisów bibliotekę klasztorną zdobiących. Dziś zaginęła ta książnica bez śladu.

J. Łepkowski.

*) Wizerunek wnętrza kościoła Ś́go Krzyża podał w drzeworycie *Tyg. illustr. warsz.* Nro 283, wedle obrazu A. Gryglewskiego.

go, a nawet do ulżenia ciężkości spełnionego przez niego przestępstwa, gdyż przytaczana przezeń przyczyna, nie należy do liczby tych, z których czyn popełniony nie powinien być, według tekstu prawa uważany za winę (art. 92 ustawy o karach) i że obok tego wyjaśnienie to okazuje się nieprawdziwem, ponieważ w opisie choroby Karakozowa, ułożonym w klinice moskiewskiego uniwersytetu, jest zaświadczone, że podczas choroby, umysłowe jego władze były w stanie normalnym; przytem w podsądnym ani przed spełnieniem ani w czasie spełnienia przestępstwa, ani podczas badań, ani podczas uwięzienia, nie okazało się żadnych ataków choroby, które doprowadzałyby go do osłupienia łub do stanu bez pamięci; przeciwnie wszystkie jego odpowiedzi dowodziły, że ma zupełną pamięć i całkowicie włada umysłowemi zdolnościami. Długa trwałość i konsekwentność obmyślonego zbrodniczego zamiaru, ujawnione według własnych zeznań przestępcy, przez kupno pistoletu i przyrządów do takowego, przez zaopatrzenie się w truciznę i rozpowszechnianie proklamacyj na trzy tygodnie przed wypadkiem, wyłączają wszelką możność przypisywania tych czynów nienormalnemu stanowi władz umysłowych. Co się tyczy obwinienia Karakozowa o należenie do tajnego towarzystwa, te śledztwo stanowczo wykryło, że bywał na niektórych jego zebraniach, gdzie zwykle milczał, a jeżeli mówił, to w oderwanych frazesach wypowiadał krańcowe zdanie w skutek czego, kiedy dwóch z członków wspomnionego towarzystwa dowiedziało się o pierwszéj jego podróży do Petersburga, zaraz podejrzywało go o zamiar spełnienia królobójstwa i dla tego bezzwłocznie udało się za nim do wspomnionéj stolicy, namówiło go do powrotu do Moskwy i uzyskało od niego słowo, że nie spełni przestępstwa. Pomimo jednak danej obietnicy, skrycie przed wszystkiemi swemi towarzyszami uciekł drugi raz z Moskwy w połowie wielkiego tygodnia, i 4 kwietnia *(v. s.)* wykonał swoj zbrodniczy zamach. Zamach ten stanowi tak ciężkie przestępstwo, że znaczenie jego, przez dalsze sądowe śledztwo o tajnych towarzystwach prowadzone w najwyższym sądzie kryminalnym, nie może być ani zmniejszone, ani powiększone. Oprócz tego ponieważ zamach ten w zupełności został wyśledzony, to dla wykrycia wszystkich okoliczności dotyczących wspomnionych tajnych towarzystw nie ma żadnej prawnej przyczyny odraczać wydania wyroku na przestępcę stanu Karakozowa. Na tych zasadach najwyższy sąd karny przystąpiwszy do wydania wyroku na tego podsądnego uznał, że według prawa (art. 241 ustawy o karach) „każdy zły zamiar i przestępny czyn przeciwko życiu, zdrowiu tub hanorowi Najjaśniejszego Pana i każdy zamiar strącenia go z tronu, pozbawienia wolności i najwyższej władzy lub ograniczenia jej praw, lub zadania jego poświęconéj osobie jakiego gwałtu, ściągają na sprawców pozbawienie wszelkich praw stanu i karę śmierci“. W skutek tego, zważywszy, że przestępstwo Karakozowa, zawierające się w zamachu na życie poświęcanej osoby Najjaśniejszego Pana w zupełności jest dowiedzione; że przestępstwa tego rodzaju, według prawa, ściągają na sprawców pozbawienie wszelkich praw stanu i karę śmierci; i że w sprawie nie ujawniono żadnych okoliczności zmniejszających winę podsądnego;— najwyższy sąd kryminalny stanowi: mianującego się szlachcicem, ale niezatwierdzonego w godności szlacheckiej, Dymitra Włodzimirowicza Karakozowa mającego lat 25, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, ukarać śmiercią przez powieszenie. Oryginał podpisany: przez prezesa i członków a kontrasygnowany przez sekretarza.

— Szef sztabu okręgu wojennego Wschodniej Syberyi jenerał-major Kukel otrzymał pod d. 11 września order S. Stanisława 1ej klasy „w nagrodę gorliwej służby i trafnych rozporządzeń w uśmierzeniu nieporządków zaszłych między więźniami Polakami“.

O kwestyi robotniczéj.

III.

Rok 1848 pełen marzeń, uniesień i zawiedzionych nadziei, przemknął szybko wśród ogólnego upojenia. Wybraniec ludu Ludwik Bonaparte zasiadł na krześle prezydenta Rzeczypospolitej. Schlebiając namiętnościom ludu, który mu miał pomódz do wyniesienia, wyzyskiwał zręcznie rozbrat mieszczaństwa z masami, stawając po stronie ostatnich. Wiadomem jest aż nadto, w jaki sposób tron francuzki zajętym został na nowo przez Napoleonidów. Siedmiu milionami głosów wybrany Cezar, na grudniowy zamach odbiera sankcyą całego narodu. Lud rzucany jak piłka w rękach reformatorów, niezadowolony z robionych na sobie experymentów, daremnie szukał w szkole utopistów Luxemburskich (Blanca) zaspokojenia swych potrzeb. Po rozruchu czerwcowym będąc pod władzą brutalną wojska, chętnie zwrócił się ku mężowi, którego idee zgadzały się z jego dążeniem. Ani sentymentalna polityka Lamartina, ani militarny despotyzm Cavaignaca nie mogły przyciągnąć ludu, który instynktowo czuł potrzebę rozwiązania wiszących kwestyj socyalnych. To też przyjście do władzy Napoleona powitało pięć milionów głosów ludu, którego umiał być ulubieńcem. Nieprzyjazny parlamentaryzmowi, pod Ludwikiem Filipem tak kwitnącemu, nie posiadł on tylko sympatyi ludzi, dla których sejm służył za arenę politycznych popisów. Rządy orleańskie zbyt jeszcze świeżo tkwiły w pamięci nowego władcy, aby miał powtórzyć próbę rządzenia 30 milionowym narodem przez 300,000 wyborców. Dla tego zerwał z przeszłością i na nowych podwalinach począł budować urządzenie polityczne Francyi. Głosowanie powszechne miało być odtąd dogmatem napoleońskiej wiary, głosowanie zatem takie, o jakiem marzyli wszyscy twórcy politycznych systemów. Chęci ludu zrealizowały się: urna wyborcza ujrzała w łonie swem kartki kreślone nieudolną ręką robotnika, którego wotum wyrażało wierność dla tronu a nienawiść ku mieszczaństwu. Taki stan trwał do 1863 roku. Laur zwycięztwa i chwały okrył przez ten czas skronie synów Francyi. Nowy Cezar przykuł starą Europę do swego tryumfalnego wozu, a zdumiona reakcya umilkła, bo czuła, że broń niestarta ze krwi wrogów, i na nią zwrócić się może. Słaba opozycya w ciele prawodawczem dawała zaledwie znaki życia, bo na niej pasożytnie rozsiadł się imperializm, kryjąc się za maskę demokracyi. Zawiedzione nadzieje klasy robotniczej, która w głosowaniu powszechnem widziała pierwszy krok na drodze socyalnych reform, przerzuciła znaczną część tejże w obóz opozycyjny, z którym się odtąd rząd rachować musiał. Już w 1857 r. widzieć można było wzmocnienie szeregów wyborców opozycyjnych przez znaczny zastęp bluzowców. Lecz w 1863 roku dopiero poniósł rząd prawdziwą porażkę. „W poniedziałek 1go czerwca około godziny 10ej wieczór, Paryż wrzał podziemną agitacyą na wzór 26go lipca i 22go lutego. Mało potrzeba było fantazyi, aby czuć się w przededniu walki. Paryż wrócił od 20 dni do życia politycznego, zbudziwszy się z długiego uspienia — czuł że żyje, bo go podmuchy rewolucyjne cuciły“. Tak opisuje Proudhon ową chwilę ważną, w której według niego, przez przejście Paryża do opozycyi Cesarstwo straciło stolicę. Tymczasem lud nic nie zyskał na przejściu w opozycyą. Z urny wyborczej wyszli ludzie różnych stronnictw, dużo z tak zwanej demokracyi cesarskiej, nieco orleanistów, ale nikt z ludu. Reprezentanci opozycyi zapomnieli o swych wyborcach, przekraczając częstokroć ich życzenia i dążności. Nieprzyjaciel Cesarstwa Thiers rozpoczął orleanistowską kampanię, a w jego krytyce postępowania rządu, przebija żal za straconym parlamentaryzmem. Słowem, lud ignorowano, a przedstawiciel jego Jules Simon oświadczył: że głosowanie powszechne trzeba prowadzić na pasku. Jeśli te fakta weźmiemy *in abstracto*, to zdawaćby się powinno, że klasy niższe nie mają żywotności, a zatem i prawa do politycznego życia. Tymczasem zastanówmy się głębiej a przyjdziemy do tego rezultatu, że błąkanie po manowcach, przez jakie przechodzi obecnie lud francuski wobec zasady głosowania powszechnego, świadczyć może tylko o jego błędnem zastosowaniu, lecz nie o jego niepraktyczności. Klasie robotniczej trudno już dziś odmówić praw politycznych, dla tego, że w krótkim peryodzie swego obudzenia nie stworzyła sobie przedstawicieli. „Stan czwarty zbudzony w 1789 r., wyszedł w 1848 r. sformowany przez socyalistów, dostał ciało osobne. Socyalizm wlał w niego duszę, otworzył prawa i obudził w nim drzymiące idee. Jednem słowem, lud do1848 r. był niczem; w 1848 r. stał się przez opozycyę mieszczaństwa czemś — a również jak to ostatnie w 1789 roku, chce być wszystkiem“ (Proudhon). Nieprzesądzając kwestyi głosowania powszechnego w odniesieniu jej do reform socyalnych, na tem miejscu wspomnę tylko, że w r. 1863 wyszedł manifest 60 robotników, stawiający polityczny i ekonomiczny program w żądaniu wolności, kredytu i solidarności. Manifest ten, jakkolwiek przebrzmiał głucho, bo go opozycya przygniotła, postawił postulat życzeń niższych warstw społeczeństwa, od których te już więcej odstąpić nie mogą i nie odstąpią. W manifeście tym, jakkolwiek socyalizm próbował go wytłomaczyć w swym duchu, nie można dojrzeć tego, co Ludwik Blanc i Proudhon postawili jako ukoronowanie dzieła, t. j. zniszczenie mieszczaństwa. Owszem przeciwnie czytamy w manifeście wyraźnie: „Nie pragniemy zniesienia praw, których słusznie używają klasy średnie, tylko nabycia takiej samej wolności działania“. W całym tym ruchu robotniczym nie przebija jednak dotąd nienawiść do Cesarstwa. Dla czego? Bo Cesarstwo dało im głosowanie powszechne, które jest ideałem politycznym ludu francuzkiego. Rzucenie się w szeregi opozycyjne jest ze strony klasy czwartej więcej mimowolnym ruchem, dążącym do zaspokojenia jej ekonomicznych potrzeb, aniżeli uorganizowaną renegacyą. Mimo różnych wpływów i podszeptów, robotnik paryski będzie z ochotą krzyczał *Vive l' Empereur!* jeśli jakiś krok rządu poruszy jego moralną lub polityczną słabą stronę. W tem właśnie leży sekret Napoleonizmu, że opierając się z jednej strony na ludności wiejskiej, stara się o zaspokojenie życzeń klasy roboczej, o ile da się to pogodzić z kierunkiem klas oświeconych. Klasy wyższe z apatią przyjąwszy początkowo nowe Cesarstwo, widziały się zmuszonemi do wzięcia udziału w rządzie. Mieszczaństwo bowiem widząc, że demokracya socyalna podzielona na dwa odcienia, tj. czerwonych czyli radykalistów i sfederowanych, ręka w rękę idzie w celu urzeczywistnienia luxemburskich projektów (tak zwanych z powodu obrad socyalistów odbywanych w pałacu Luxemburskim) chętnie zapomniało swych orleańskich tradycyj, i razem z innemi stronnictwami, do których i tak zwanych republikanów zaliczyć należy, uznało w zamachu grudniowym zbawienie społeczeństwa *(Napoleon Sauveur de la Société)*. Odtąd zaczyna się rozdział społeczeństwa francuzkiego na dwa wielkie obozy: stronnictwo konserwatywne i radykalizm. Przebyte próby reform socyalnych pod opieką ministeryum rewolucyjnego, rozczarowały ogół i kazały szukać innych dróg. Wybory odbyte przez lud, wzmocniły tylko mieszczaństwo robiące rządowi opozycyą tam jedynie, gdzie ich interesa wzajemnie się krzyżują. Opozycya zwiększona wybrańcami ludu, nie przyniosła krajowi żadnej przysługi, bo reprezentowała zbyt indiwidualne zachcianki. Piorunujące mowy Thiersa, ogniste filipiki Favra, odnosiły się do kwestyj dla ludu obojętnych. On żądał poprawy urządzeń socyalnych, wyzwolenia siebie z pod gniotącej ręki sprzysiężonych kapitalistów, zniesienia exploatacyi i pauperyzmu, a o tem Izba milczała. Wolność stowarzyszenia, to jedyny nabytek, jaki wyniósł lud francuski z długich zapasów. I jakież rozwiązanie tej kwestyi? zapytać się mimowolnie musimy. Oto pierwej poprawa stosunków ekonomicznych ludu, a potem pełne używanie praw politycznych. Dziś już polityki od ekonomii odłączyć nie można, bo jak słusznie zauważał Proudhon, pierwsza jest drugiej satelitą.

IV.

W rzędzie ekonomistów występujących w kwestyi robotniczéj najznakomitszym jest bez wątpienia *Proudhon (De la capacité politique des classes ouvrieres)*. Nieubłagany logik, niezrównany kontradikcyonista, każde zdanie ekonomiczne umie przerobić według swych zasad. Dzieła jego polityczne odznaczają się ścisłym porządkiem myśli, chociaż więcej są negacyą prawd ekonomicznych, aniżeli ich postawieniem. Niezmordowany szermierz socyalizmu, który w nim znalazł dopiero prawdziwego reprezentanta, tem był wyższy od innych reformatorów, że nie należąc do żadnego stronnictwa, niepotrzebował robić na korzyść partyi ustępstw ze swego *credo* ekonomiczno-politycznego. W 1848 r. toczył on zaciętą walkę piórem i na mównicy ze znanym ekonomistą Bastiatem, a trzeba przyznać, że siłą loiki i faktami nieraz zachwiał przeciwnika. Lecz potęga Proudhona sięgała póty, póki chodziło o negacyą: atomizując nowoczesne pojęcia ekonomiczne, był silniejszym, niż stawiając pozytywnie swe zapatrywanie. Reformy jego rozbijały się na tym samym skopule, co i innych socyalistów, t. j. że nie plany swe stosowali do danego społeczeństwa, lecz ludzkość chcieli wgnieść w swe rozumowania. Tymczasem tak w kwestyi robotniczéj, jak i w innych ważnych ekonomicznych zadaniach, niechodzi o postawienie etycznego ideału, lecz o możność przeprowadzenia realnéj reformy. Tę zasadę pominął Proudhon, i dla tego mimo znakomitych przymiotów, książka jego nieposunie ani na krok dalej tej kwestyi. W dziele swem żąda on kompletnéj reformy politycznéj i socyalnéj. Powstając na całą szkołę angielską, pragnie zniesienia prawa ofiarowania i żądania, a natomiast postawienia wzajemności *(mutualité)* jako najwyższej zasady ekonomicznéj. Zasada ta ma być konsekwentnie przeprowadzoną w całym ustroju społeczeństwa, jako *summum jus et justitia*. Biorąc przykład ze wzajemnych stowarzyszeń np. ogniowych, stara się Proudhon przeprowadzić dowód, że to samo prawo można zastosować do całego społeczeństwa. A zatem gwarancya pracy robotnikom, czyli prawo do pracy, a fabrykantom odbytu, zniesienie panowania kapitału, wykreślenie z dykcyonarza ekonomicznego, słowa: wolna zamiana, pojęcie pracy jako łaski świadczonej ogółowi, powrót do systemu ceł protekcyjnych i do dawnej zasady równowagi handlowej, redukcya procentów od kapitału obrotowego: oto ekonomiczna strona Proudhonowskich projektów. Przeprowadzić je nie tak łatwo, bo jakżeż żądać od społeczeństwa zrzeczenia się swych praw dla etycznych względów. Żądanie takie apeluje do dobroczynności i chrześciańskiéj miłości bliźniego, a przecież sam Proudhon odrzuca litość, a żąda prawa. „Niechcę chrześciańskich uczynków miłości, one się przeżyły— ja żądam sprawiedliwości.“ Humanitarna więc sprawiedliwość zajęła miejsce litości, tej najwznioślejszej idei chrystyanizmu— i dla tego przeprowadzić się nie da. Czuł to Proudhon, i z tych powodów jako pierwszy wymóg ekonomicznego dobrobytu postawił reformę polityczną Francyi. W niej dzieli naród na 36 państw sfederowanych, z urządzeniem szwajcarsko-amerykańskiem, z patryarchalną zgodą. Według niego, znikną tam stronnictwa, prasa umilknie, każden podda się chętnie urządzeniom dającym mu gwarancyę pracy i odbytu. Głosowanie powszechne zmodyfikowane ma być w ten sposób, że niewolno kandydatowi stawać w innych okręgach wyborczych, gdzie go nie znają, tylko w swojem rodzinnem miejscu. Reasumując plany Proudhona tu przytoczone, uznać je musimy za niewykonalne wobec dzisiejszego społeczeństwa. Ludzkość bowiem rozwija się według pewnych wiekami uświęconych prawideł, każda zasada opiera się na długich doświadczeniach i nie chwilowy kaprys lub wola pojedynczego człowieka stanowi tutaj o rozstrzygnięciu, tylko poczucie jej dobroci. Reformator lub władca może próbować nagiąć społeczeństwo do swego widzimi się, ale prędzej czy później nastąpić musi reakcya. Proudhon w swym planie zbyt kategorycznie stawia rady eteryczne, bo nieoparte na pojęciu dzisiejszego ludu francuzkiego. Wobec dążenia widocznego grupowania się narodowości, on stawia decentralizacyę dochodzącą do rozbicia pojęć narodowych, a z drugiej strony popełnia niekonsekwencyę, żądając zniesienia traktatu handlowego z Anglią. Kto chce kospomolityzmu w polityce, powinien przystać na takiż w ekonomii — wszak polityka i ekonomia, to według Proudhona bracia Syamscy. Proudhon, jak wszyscy reformatorowie, ignorują naród; u nich na zaspokojeniu potrzeb materyalnych kończą się żądania ludzkie. Nie można zaprzeczyć, że dobrobyt ludności stoi w uorganizowanem społeczeństwie na pierwszym planie, że kraje upadłe w rolnictwie i przemyśle nie mają żywotności, ależ obok tych ekonomicznych interesów stanąć może śmiało na drugiem miejscu wielkość narodowa. U Proudhona pod tym względem dziwna mięszanina miłości Francyi i kosmopolityzmu. Lekko a boleśnie dotknięta sprawa Polski pokazuje jasno, że jej nie rozumiał; wyrażenie o Włochach cechuje lekceważenie pracy wiekowej italskiego ludu ku jedności. Tu jest więc słaba strona wielkiego socyalisty. *Hic Rhodus hic salta...* Zapoznanie godności narodowej, a co więcej, zniwelowanie społeczeństwa, zrezygnowanie z egoizmu tak ludziom naturalnego na korzyść ogółu — oto postulat Proudhona.

Obok strony pozytywnej, gdzie stawia swe żądania, znaczną część obszernego dzieła zajmuje krytyka wszystkiego — jednem słowem negacya. Pomięszane tam gorzkie słowa prawdy Cesarstwu, gryząca ironia na opozycyę, nauka moralna bluzowcom,—przeplatane są skrami dowcipu i *a contrario* dedukowanemi ekonomicznemi tezami. Broń ironii straszną jest u Proudhona, i nią też obficie walczy. Opozycya w Ciele prawodawczem, to jego *bête noire* — nie można lepiej argumentów przeciwnika użyć na jego szkodę. Nieprzyjaciel Bonapartyzmu, któremu nigdy przebaczyć zamachu grudniowego nie mógł, uwzględnia jednak wielejśrodków rządowych. „Napoleonizm— mówi Proudhon— dąży do centralizacyi i ustalenia się: wolno mu zatem ograniczyć municypia, przygnieść przemysł francuski przez konkurencyę angielską i umiarkować pracę“. *Omnes viae ducunt Romam.* Ale opozycya, ludzie wybrani przez klasę wołającą o reformy, to co innego. Tym daje admonicyę, w któréj wiele prawdy. Najgorzej zaś dostało się prasie. Nienawidząc dziennikarstwa paryskiego, któremu nie może darować obrony sprawy polskiej, czyli jak ją nazywa, sprawy 200,000 feudalnej szlachty przeciw demokratyzmowi Rosyi, przyklaskuje wszelkim represaliom administracyi francuskiej. Dla niego to jeszcze mało; on by chciał dziennikarstwo niepodległe zgnieść, albo kierować je swemi zasadami. Drakońskie prawa, jakie poddaje rządowi w celu opanowania prasy, niezgadzają się z charakterem politycznym Proudhona— socyalizm żądający obywatelstwa wśród społeczeństwa, torować może sobie drogę przekonaniem ogółu o swej wartości, a nie ujarzmieniem inaczej myślących. Prasa francuska i tak ledwo dyszy pod systemem ostrzeżeń; konkurencya półurzędowych organów zabija niepodległe dziennikarstwo, a tu socyalizm w osobie Proudhona pcha rząd do dalszych represyj. W całem dziele Proudhona widzimy jednostajny kierunek utorowania i wskazania drogi dla swej partyi, nie mającej miru w społeczeństwie. Czuł to dobrze sam Proudhon mówiąc: „Wiem, że moje słowa zakrzyczy dzisiejsze społeczeństwo, będące pod panowaniem anarchii kupieckiej, lecz biada demokracyi socyalnej, jeśli błąkać się będzie po manowcach lub iść na pasku mieszczaństwa“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 września. Przez pomyłkę drukarską opuszczonym został we wczorajszym numerze *Czasu* pod artykułem: „Jeszcze słowo o Staréj Wiśle“ podpis autora. Jest nim p. Wężowicz.

— Wczoraj wieczór poczta wiedeńska nie nadeszła. Pociąg mający przybyć do Krakowa o 8éj wieczór, stanął tu dopiero o godz. $12^1/_2$ w nocy. Powodem tego spóźnienia było zderzenie się pod Lundenburgiem dwóch pociągów towarowych; w skutku tego wielka liczba wozów została zgruchotanych, a nawet szyny były wyrwane. Ze służby kolejnéj nikt nie zginął.

— Uszkodzony wczoraj przez konie lekarz wojskowy Dr Eisenberg już drugiemu takiemu uległ przypadkowi. Będąc bowiem w Aschaffenburgu podczas ostatniéj wojny, uderzony został przez konie w chwili, gdy zapalał od siedzącego na nim jeźdźca cygaro, skutkiem czego miał złamany obojczyk. Wczorajsze pokaleczenie lubo ciężkie, nie jest jednak niebezpiecznem.

— Władze miejskie w Budzie ogłaszają, iż ukazała się w tem mieście ostatniemi dniami znaczna ilość podrobionych biletów bankowych w obieg puszczonych, a sprawcę nie można było dotąd wyśledzić. Bilety te są podrabiane na drodze fotograficznéj, a wydane są w różnéj wartości, jakoto na 100, 10, 5 i 1 złr. jak niemniéj drobne papierki 10 centowe. Są one w ogóle dokładnie wykonane, i osoby prywatne łatwo mogą się oszukać przyjmując je.

— Dzień 18ty września pochmurny i dżdżysty. Ciepło w cieniu doszło do + 15°.6 od + 10°.5. Wiatr zachodni przeszedł na północny słaby. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 19go września o 6téj godzinie rano 331''',70; termometr + 9°.6 Reaumura.

— We czwartek dnia 20go września, Śgo Eustachiusza biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 18 do 19 września.

HOTEL POLLERA: Hr. Szembek Roman właś. d. z Poremby, hr. Rejowa Karolina wł. d. z Sieciechowic, hr. Rej Mieczysław właśc. dóbr z Przyborowa, Szczepanowski Aleksander właśc. d., z Kongresówki, hr. Dzieduszycka Helena wł. d. z Radziszowa, Kozubowski Ferdynand wł. d. z Kongresówki, Zawadzki Wilhelm wł. d. z Iwanowic, Zapalski Józef wł. dóbr z Węgrzynowic, Hermann Ludwik wł. d. z Frydrychowic, Weiss J. B. kupiec z Wiednia, Patzai Benijamin kupiec z Biały, Renner C. kupiec z Presburga, Wolff Wiktor dyr. hut z Chrzanowa.

HOTEL SASKI: Jan Kanty Piasecki z Kongresówki, Bogusław Horodyński właśc. dóbr z Galicyi, Hugo hr. Seilerm wł. d., Jan Aleksander hr. Fredro właśc. dóbr ze Lwowa, Władysław Waligórski właś. dóbr z Kongresówki, Wurmb c. k. jenerał feldmarszałek z Wiednia, Stanisław Brandys właś. d. z Kalwaryi, Wincenty Fontana c. k. naczelnik powiat. z Rząski, Jan Kochanowski wł. d. z Tarnowa, Mieczysław Szczepański c. k. urzędnik ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI: Daniel Kahane z żoną kupiec, Rapp kupiec, Leon Weelsler z żoną kupiec z Jass, John Stanko aptekarz, Karol Wegzwalde dyroktor z Bielska, bar. Rozenberg Lipiński właśc. dóbr z Płazy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Praga 17 września wieczór. Wybryki pospólstwa trwały do godz. $7^1/_2$ wieczór, aż deszcz rozegnał tłumy. Przechodzących żydów napastowano i zmuszano do opłacania się. Jutro z powodu żydowskiego święta pojednania, obawiają się grubszych nadużyć.

Kiel 17 września. Eskadra morza baltyckiego została dziś zwiniętą. Okręty będą po większej części rozbrojone. Rezerwa marynarki została dziś rozpuszczoną.

Paryż 17 września. Zapewniają, że Cesarz uda się we środę do Biarritz.

Paryż 17 września wieczór. Dzienniki wieczorne jednogłośnie przyznają okólnikowi Lavaletta charakter pokojowy. Komisya finansowa mexykańska (w Paryżu) została rozwiązaną.

Paryż 17 września. *(Deb.)* Rząd duński wystosował notę do gabinetów paryskiego, londyńskiego i petersburskiego, odnoszącą się do głosowania w północnym Szlezwiku, wzmiankowanego w punktach przedugodnych w Mikułowie umówionych. Do noty tej załączone jest wyjaśnienie układów prowadzonych na żądanie Prus między niemi a Danią.

Florencya 17 września. Jenerał Revel wyjechał do Wenecyi, aby się umówić względem odebrania twierdz. Dziś odbyła się konferencya w Wiedniu, na której jenerał Menabrea przedłożył umowę w sprawie długu, popartą przez Francyę i Prusy. Wkrótce odbędzie się nowa konferencya. Co do innych punktów traktatu pokoju, przyszło do porozumienia się.

Florencya 17 września. Gazeta urzędowa pisze: W skutku koniecznego opróżnienia Sycylii z wojska w ciągu ostatniej wojny, wzmogło się zuchwalstwo złoczyńców osobliwie w prowincyi palermitańskiej. W sobotę w nocy kilka band wzmocnionych dwoma tysiącami zbiegów rekrutacyjnych, wtargnęły do Palerma, i przyszło tam do starcia z siłą zbrojną. Wysłano znaczne wojska do Palermo dla przywrócenia porządku. Na innych miejscach Sycylii panuje spokojność.

Palermo 17 września. Zbrojne bandy wtargnęły do miasta i tu się organizują. Klasztory w Montreale domagają się utrzymania korporacyj religijnych. Gwardya narodowa w Palermo i okolicy stara się o przywrócenie porządku.

Moskwa 17 września. Wczoraj kolej żelazna do Kozłowa (w gubernii Tambowskiej) została uroczyście otwartą. Jest ona bardzo dobrze zbudowaną. Stacye przepełnione towarami. Na pierwszy rok oczekują około 9000 rubli dziennego dochodu brutto.

Konstantynopol 16 września. *(Deb.)* Porta zawiadomiła reprezentantów mocarstw o swojem postanowieniu uznania księcia Karola Hohenzollern hospodarem w księstwach Naddunajskich i przyznania jego potomkom w linii męskiej prawa dziedziczenia tej godności. Książę z swojej strony przyjmuje warunki ułożone w swoim czasie między księciem Giką a Portą, jako nowo regulujące stosunek zwierzchnictwa Sułtana.

W tych dniach, a mianowicie już d. 20go b. m. wyglądają w Wiedniu nominacyi ministrów węgierskich, tudzież nominacyi hr. Gołuchowskiego na Namiestnika Galicyi, jakoby w rocznicę aktu wrześniowego. O tej ostatniej nominacyi powiada *Gaz. Narodowa*, że jak ją upewniają w najświeższych doniesieniach z Wiednia, „wszystkie przez hr. Gołuchowskiego postawione warunki, od których objęcie urzędu namiestnikowskiego czynił zawisłem, zostały przyjęte, i że nowy Namiestnik dopiero po d. 20 b. m. będzie mógł powrócić do Lwowa. Co do chwili przyjazdu hr. Gołuchowskiego, nadeszły wczoraj (17) dwa telegramy do Lwowa od osób dobrze poinformowanych. Według jednego z nich, nie jest jeszcze dzień wyjazdu oznaczony, według drugiego hr. Gołuchowski zabawi jeszcze ośm dni w Wiedniu. Wyjazd p. Namiesnika wstrzymują narady nad przeprowadzić się mającemi reformami w Galicyi.“

Wczoraj zamieściliśmy telegram podający treść okólnika tymczasowego ministra francuskiego spraw zgranicznych p. La Valette do ajentów dyplomatycznych francuskich za granicą. Jutro dopiero dojdzie on nas zapewne w całości. Mimo tego zamieszczamy tu treść jego nieco obszerniejszą, którą znajdujemy telegrafowaną w dziennikach berlińskich. Okólnik ten nosi datę 16go września, jakkolwiek natychmiast po mianowaniu p. La Valette tymczasowym ministrem, głoszono, że okólnik taki istnieje, że rozesłany został, to znów, że był wstrzymany. Zdaje się przeto, że myśl rozesłania okólnika, nie czekając na przyjazd stałego ministra spraw zagranicznych, p. Moustier, była dawniej już powziętą, lecz bądź przechodził on różne zmiany, nim ostatecznie zredagowanym został, bądź też, że dano mu dopiero datę w chwili rozesłania go. Podług telegramu bióra berlińskiego, treść tego okólnika jest następująca:

Okólnik zwraca na to uwagę, że ostatnie zmiany w Europie wypadły na korzyść Francyi. Koalicya trzech dworów północnych jest złamana. Nową zasadą, którą się Europa kieruje, jest wolność przymierzy. Powiększenie się Prus zapewnia niepodległość Niemiec. „Francya, — mówi okólnik — nie potrzebuje walczyć przeciw dziełu asymilacyi, którego dokonała, ani też nad niem ubolewać, lecz uczucie zazdrości poświęcić zasadzie narodowości, którą ze względu na ludy reprezentuje, i którą wyznaje. Niemcy idąc za przykładem Francyi, stawiają krok, który je zbliża ku nam. Włochy, pomimo nierozważnych drażliwości, zbliżyły się ku nam również swojemi ideami, zasadami i interesami. Umowa wrześniowa, zabezpieczająca interesa stolicy papieskiej, wykonaną będzie lojalnie. Na morzu Baltyckiem i Śródziemnem powstają marynarki drugiego stopnia, które zapewniają wolność mórz. Austrya oswobodzona od obaw o Włochy i Niemcy, niezmuszona już więcej do marnowania sił swoich w bezowocnych współzawodnictwach, lecz postawiona w możności skupienia tych sił na wschodzie Europy, przedstawia dziś jeszcze państwo 35 milionów dusz liczące, którego żaden już nieprzyjacielski interes od Francyi nie oddziela. Przez jakież szczególne odbicie się przeszłości na przyszłość miałaby opinia publiczna upatrywać w oswobodzonych narodach nie sprzymierzeńców, ale nieprzyjaciół Francyi, w owych narodach, które z nieprzyjaznej nam przeszłości powołane zostały do nowego życia przez te same zasady, do jakich my się przyznajemy, które ożywione są uczuciami postępu, stanowiącemi pokojowy węzeł społeczeństwa? Europa silniej ukonstytuowana i przez sprawiedliwszy podział territoryalny więcéj z sobą zgodna, jest dla stałego lądu rekojmią wolności, a dla naszego narodu ani niebezpieczną ani szkodliwą“.

Okólnik oświadcza, z jakich powodów Cesarz słusznie podjął się roli pośrednika. Cesarz wszelako zapoznałby swoją wysoką odpowiedzialność, gdyby naruszając przyrzeczoną przez siebie a obwieszczoną neutralność, rzucił się był nagle w szanse wielkiej wojny, jednej z takich wojen, które rozbudzają na nowo nienawiść ras, co całe narody nawzajem przeciw sobie rzuca. Rząd pojmuje, że aneksye nakazane są bezwzględną koniecznością ziednoczenia z ojczyzną ludów, jedne mających obyczaje i uczucie narodowe. Musi on pragnąć takich powiększeń territoryalnych, które nienaruszają jego potężnej wewnętrznej jedności, ale musi wciąż pracować nad swoim moralnym i politycznym wzrostem, oddając wpływ swój na usługi wielkich interesów cywilizacyi. Rezultata ostatniej wojny zawierają jednak w sobie głęboką naukę i wskazują konieczność uzupełnienia bezzwłocznie organizacyi militarnéj w obronie territoryalnej. Naród będzie umiał spełnić ten obowiązek, który dla nikogo nie może stać się pogróżką. Okólnik uważa widnokrąg polityczny jako oczyszczony z grożących ewentualności, a pokój jako utrwalony.

Izba wyższa sejmu pruskiego uchwaliła projekt ustawy wyborczej do parlamentu niemieckiego w d. 17 b. m. jednogłośnie, w brzmieniu przyjętem przez Izbę deputowanych. Polscy tylko członkowie Izby, którzy założyli protestacyę (p. Prusy) głosowali przeciw.

Komisya Izby deputowanych do sprawy księstw Nadelbiańskich uchwaliła projekt aktu wcielenia, i zażądała przedłożenia projektu względem Lauenburga.

Gazeta krzyżowa utrzymuje, że między rządem pruskim a Elektorem Heskim podpisany został traktat względem podziału majątku domowego, tudzież względem uwolnienia urzędników od przysięgi. Prawdziwemi przeto okazały się być pogłoski o abdykacyi Elektora na rzecz króla Pruskiego. Książę Brunszwicki zamierza, jak wieść niesie, naznaczyć swoim następcą królewicza Hanowerskiego, czemu oparł się rząd pruski, a to z powodu mniemanych praw spadkowych króla Pruskiego do Brunszwiku po śmierci bezdzietnej panującego księcia.

Ważny telegram przyniosła wiedeńska *Debatte* z Konstantynopola o postanowieniu Porty uznania księcia Karola Hohenzollern hospodarem rumuńskim nietylko dożywotnim ale dziedzicznym. Warunki tego uznania nie są wiadome; mało jednak mają one znaczenia w ogólnej polityce; sam fakt zaś jest wielkiej wagi, bo może posłużyć na chwilę do ograniczenia liczby nieprzyjacioł Turcyi. Inna rzecz, jakie dalsze tego uznania będą następstwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 września. *Debatte* pisze: Monsignor Hohenlohe wsiadł 16go b. m. na okręt w Civitavecchia z własnoręcznym listem Ojca ś. do królowej angielskiej.

Paryż 19 września. *Monitor* dzisiejszy pisze: Cesarz otrzymał list od króla greckiego wraz z wielką wstęgą orderu Zbawiciela dla Cesarzewicza.

Konstantynopol 18 września. Na wyspie Kandyi stoczoną była bitwa. 30,000 wojska turecko-egipskiego walczyło z 40,000 (?) powstańcami źle uzbrojonymi, i otrzymało plac boju. Powstańcy stracili 600 w zabitych.

Kursa. **Wiedeń** 18 września. godzina 2 po połud. Metaliki 61·05. — Pożyczka narodowa 68·05. — Losy z roku 1860 80·70. — Akcye banku 716.— Akcye kred. 149·20. — Londyn 127·85. — Srebro 127.75.—Dukat 6.08.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

† NEKROLOG.

Skon drogich znajomych., przyjaciół i towarzyszy zawodu żywiej przypomina nam doznane od nich przyjaźni i koleżeństwa dowody, obudza i żywi pośmiertne wspomnienia, i zniewala do wynurzenia ich i podzielenia się niemi z temi osobami, które również przywiązaniem i wdzięcznością ku nim pałają. Takie wspomnienie wdzięczności i przywiązania winni jesteśmy śp. księdzu *Wojciechowi Stokłosińskiemu*, proboszczowi w Mikluszowicach, w obwodzie Bocheńskim, zmarłemu tamże 30go Sierpnia rb. w 60 roku życia swojego. Urodzony w Bobowy w r. 1806, po ukończeniu gimnazyum i kursów filozofii w Przemyślu, udał się do Lwowa w zamiarze słuchania nauk prawniczych. Atoli skończywszy rok prawa, zapragnął poświęcić się zupełnie Chrystusowi, by w jego imieniu mógł przewodniczyć ludowi w Królestwie Bożem na ziemi. Rozpoczął więc we Lwowie kursa nauk teologicznych, które szczęśliwie ukończywszy, przyjął w roku 1830 święcenia kapłańskie. Odtąd z wszelką gorliwością i starannością oddał się pasterzowaniu dusz wiernych, szczególniej poświęcając się rozszerzaniu oświaty i cnoty śród ludu wiejskiego. Zawód swój pasterski zaczął jako wikary w Szczurowéj, poczem był dwa lata administratorem parafii w Gromniku, a w r. 1833 został plebanem w Zbyłtowskiej Górze pod Tarnowem. Zalety wzorowego jego urzędowania kapłańskiego, zwróciły nań uwagę przełożonych jego i zaszczycono go godnością Dziekana. W roku 1850 objął plebanię w Mikluszowicach, w obwodzie Bocheńskim, i tu wkrótce znowu zamianowany został Dziekanem. Wymawiając się z początku, zniewolony został powtórnem zamianowaniem, przyjąć mozolne prace Dziekana, lecz po roku pełnienia tych obowiązków, coraz więcej rozwijającą się chorobą zmuszony był złożyć to urzędowanie. Wkrótce Bóg go odwołał do wiecznego odpocznienia, przeczedł do doskonalszego życia, zostawiając po sobie szczery żal kochających go owieczek, których był wzorowym pasterzem, przyjaciół i kolegów, których był miłym we wszelkiej doli towarzyszem i dobroczynnym doradzcą, i licznych osieroconych teraz krewnych, których był opiekunem i dobrodziejem. (1136) **X. W. S.**

KĄPIELE RABCZAŃSKIE.

Gdy dotąd bardzo mało są znane te wody słono-bromo-jodowe, zatem doznawszy sam wielkich tychże skutków, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę publiczności na ten nieoceniony środek lekarski.

Będąc złożony od lat 30 cierpieniem nader dolegliwem, zwanem przez lekarzy reumatyzmem, używałem często za ich poradą różnych kąpieli mineralnych tak krajowych, jako też zagrazicznych; nigdy wszakże,— oprócz niejakiej ulgi — skutku stanowczego nie doznawałem. — W roku zeszłym wybrałem się do Rabki, a po 30 kąpielach z tamecznej wody słono-jodo-bromowej zostałem uwolniony od wszelkich cierpień reumatycznych i zupełnie do sił powróciłem.

Składając podziękowanie założycielowi tego Zakładu, nadmienić jeszcze muszę, że po ukończonym już rozbiorze chemicznym wody te za najmocniejsze tego rodzaju przez lekarzy uznane zostały.

Bystra przy Jordanowie, dnia 7 Września 1866 r.

(1137) **St. W.**

W skutek reskryptu wysokiego król. węgierkiego Namiestnictwa, z dnia 29 Sierpnia 1866 L. 67.404, otwartem będzie w król. XVI mieście Podolinie na Spiżu, rzym,-kat. gimnazyum o 4ch klasach, pod przewodnictwem pełnego zasług zakonu Pijarów.

Na rok szkolny $186^{6}/_{7}$, który się z dniem 1 Października r. b. rozpocznie, wchodzi w rzeczywistości otwarcie tylko 1ej klasy gimn., poczem w każdym przychodzącym roku szkolnym dalsze otwarcie następującej klasy miejsce mieć będzie.

Dnia 11 Września 1866.

Z Magistratu XVI miasta Podolina na Spiżu

Gustaw Matawowsky, Nadnotaryusz. *Franciszek Lipoczy*, Burmistrz.

(1134-2-3)

Notaryusz w Krakowie

szuka egzaminowanego **zastępcy** za kaucyą. (1120-1 3)

Wiadomość w kancelaryi Wgo Adwokata *Kańskiego*.

Obwieszczenie

W Pychowicach, pół mili od Krakowa, na trakcie z Podgórza do Skawiny, są we dworze narzędzia gospodarcze, tj. żelazna Młockarnia z kieratem nowej konstrukcyi, Pługi, Brony, Wozy, Młynki do czyszczenia zboża itp., z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania (1136-3)



W dniu 17 Września zaginęła **Wyżlica**, kasztanowatemi łatami znaczona.— Łaskawy znalazca raczy ją za stósowną nagrodą do domu Wnéj *Błeszyńskiéj* przy ulicy Szpitalnéj odesłać — nieprawy zaś posiadacz policyjnie poszukiwany będzie. (1139-1-2)

Promesy losow kredytowych

których ciągnienie dnia 1go Października 1866 r. nastąpi, po złr. 4 ze stęplem sprzedaje w Krakowie ***Jan Bartl.*** Kantor w Rynku głównym pod L. 23.

(1117-2-8) T

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU“ ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU“ naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414 64-)

HERCOK & ARNOLD ulica Halicka N. 240.

Obicia papierowe, Materye do pokrycia mebli.

Obicia papierowe (pokojowe),

z pierwszych fabryk paryzkich i wiedeńskich w najświeższym guście i w najobfitszym wyborze od najtańszych w cenie równéj jak zwykłe malowanie aż do najwyższych **do obicia najbogatszych salonów:**

Materye do pokrycia mebli całe wełniane, pół-wełniane i adamaszkowe, również **Kapy na łóżka i Serwety gobelinowe** z fabryki ***Jana Bochhausena*** **w Wiedniu** **po cenach stałych fabrycznych;**

Żaluzye i Story do okien drewniane nowego wynalazku,

Podstawki na stoły i inne roboty, tkane z patyczków z drzewa **własnego wyrobu;**

Książki handlowe rubrykowane i do kopiowania ze słynnéj fabryki ***F. Rollingera*** **w Wiedniu;**

Rejestra gospodarcze

ułożone podług wzorów Towarzystwa agronomicznego, jako to: Dzienniki kasowe i robocizny, rozchodów ziarna i ziemiopłodów — rachunki kategoryczne użytej robocizny, raporta i wszelkie inne tak do Zarządu agronomicznego jak i leśnego potrzebne Rejestra, wydane własnym nakładem **po cenach nadzwyczaj umiarkowanych;** poleca nowo urządzony Magazyn Obić papierowych, Materyj na meble i Papierów ***Hercoka & Arnolda* we Lwowie,** przy ulicy Halickiej pod L. 240 wprost Katedry.

Zamówienia na wszelkie roboty drukarskie i litograficzne przyjmują i wykonują się w jak najkrótszym czasie **po cenach najniższych.** (996-6-)

Zaluzye i Story do okien drewniane.

Książki handlowe rubrykowane i Rejestra gospodarcze.

Zgubiono na odpuście w Mogile **łańcuszek złoty od zegarka** podłużny, czworograniasty, gruby w ogniwach, ze złotym kluczykiem od zegarka z biało-czarnym kamieniem i z ordynaryjnym kluczykiem także od zegarka. — Łańcuszek ważył 14 dukatów. (1135-1-3)

Uczciwemu znalazcy lub temu, za pomocą którego zguba ta odszukaną będzie, odpowiednie wynagrodzenie. Stradom pod L. 21.

MIESZKANIA do wynajęcia

w zeszłym roku zbudowane **na przedmieściu Piasek:**

2 Salony, 6 Pokoi, Nyża, Kuchnia,

mogące stanowić jedno lub dwa oddzielne mieszkania,

nadto **Stajnia, Wozownia, Ogród;**

oddzielnie

2 Pokoje same lub z Kuchnią;

nakoniec w głównym Rynku Nr. 15:

Sklep z przyległą Stancyą;

Mieszkanie kawalerskie na III piętrze.

Wiadomość w Handlu *Antoniego Wojczyńskiego.* (1161-1-6)T



Winogrona kuracyjne.



Codziennie świeże przesyłki z najlepszych włoskich i badeńskich Winogron kuracyjnych, otrzymuje i poleca funt po 25, 30 i 35 centów:

„Die Delicatessen und Wein Handlung (zur Auster)“

Wien, Taborstrasse N. 9. (1112-7-8)

Karola Steina pierwszy i największy

Dawniej Eck der Dorotheergasse.

Skład MEBLI.

stolarski i tapicerski

(1113-2-12)T

Stadt. Habsburgergasse N. 5:

Państwo Besko w pobliżu Zarszyna, w cyrkule Sanockim, poszukuje od 1go Października rb. wybornej **Kucharki**, któraby po niemiecku mówiła, — niemniej **Furmana**, którenby oraz usługi lokaja pełnił; — a tylko na takie osoby będzie się miało wzgląd, które się najlepszemi świadectwami swego zachowania będą w stanie wykazać. (1128-2)

Przeciw

Chorobom bydła i zarazie bydła

(1002-4-11)T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a.,

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.

szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; — udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do któréj to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4. (624--22T)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	426	414
Ruble ros. za 100 rsr.	161	156
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	79½	77½
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 25	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	70 50	68 50
— — stare „	73 50	71 50
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	208	203
„ L.-Cz. z całą wpł.	180	175

Wiedeń 18 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 05
5% Pożyczka narod.	68 05
Akcye banku wied.	716
— — kred.	149 20
Losy 5% z r. 1860 .	80 70
Srebro	127 75
Londyn 10 funt. szter.	127 85
Dukat pojedynczy .	6 8

Wiedeń 17 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 75	54 50
— Pożyczka narod.	68 75	68 30
— Metaliki na m. k.	59 75	59 50
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	67 75	67 —
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 —	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 75	93 50
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	80 75	80 25
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 —	150 —
— — — 1854	74 50	74 ..
— — — 1860	79 70	79 50
— — — 1864	77 70	70 50
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	121 50	120 50
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy .	21 50	21 —
Losy ks. Klary . . .	25 —	24 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	24 50	23 50
— ks. Windischgr.	17 50	16 50
— hr. Waldstein .	20 50	19 50
— hr. Keglevich .	13 —	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	716 —	714 —
Zakładu kredytowego	153 10	152 90
Żeglugi par. na Dunaju	455 —	453 —
Kolei półn. Ferdynan.	1632	1628
— rządowéj fr.-a. .	185 80	186 60
— zachodniéj c. El.	121 50	120 50
— Pardubickiéj .	109 —	108 —
— południowéj .	208 50	207 50
— Galicyjskiéj . .	205 50	204 50
Czerniow. z wpł. 80%	178 —	177 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 7)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (7)	108 50	108 —
Berlin 100 tal. . (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (6)	108 50	108 25
Hamb. 100 mark. (8)	96 75	96 25
Londyn 10 fun. (10)	128 75	128 —
Paryż 100 frank. (4)	51 10	51 —

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 8
— — obrączk.	6 10	6 8
Złoto *al marco* . .	6 6	6 4
Napoleondory . . .	10 27	10 26
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 75
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 95	12 80
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	128 25	127 75
— kupony . . .	128 25	127 75
Talary związkowe .	1 92	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 92	1 91
Lwów 17 wrześ		
Dukat	6 9	6 1
Półimperyał rosyjski	10 47	10 33
Rubel srebr. rosyjsk.	1 95	1 91
Talar pruski	1 92	1 89
Listy gal. b. kup. w. a.	70 8	69 —
— — m. k.	73 42	72 49
Obligi indem. b. kup.	67 42	66 25
Akc. kol. gal. b. kup.	207 33	203 67
„ „ lwow.-czer.	178 —	174 50

Warsz. 17 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 50
Obligi skarbowe „	83 17	— —
Listy zast III okr. „	81 33	81 —
kupon „	—	— 94 4/9
Listy likwidacyjne .	63 33	62 67
kupon „	—	1 18 8/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 50	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	63 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 17 wrześ.		
Banknoty austryac. .	78⅜	77⅞
Polskie bilety bank.	76	75½
„ Listy zastaw.	—	60¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 18 wrześ.		
Renta 3%		69 90
Londyn 18 wrześ.		
Konsole .		89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 3.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* **(Dodatek)** Rządzca Drukarni: *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do N. 213 dziennika „CZAS“ z dnia 20 Września 1866.

Ogłoszenie Licytacyi

dla zapewnienia dzierżawy dostawy żywności szpitalnej, co dla braku konkurentów nie mogło być osiągniętem, dla zapewnienia najmniej żądającemu oddać się mającej dostawy: wiktuałów, napojów, potrzeb lekarskich, rekwizytów szpitalnych, prania bielizny, pobielania naczyń kuchennych i różnych rzemieślniczych robót na czas od dnia 1 Stycznia 1867 do końca Grudnia 1867 r., dla tutejszego c. k. wojskowego szpitala armii w Bochni, odbędzie się w tutejszym budynku szpitalnym publiczna licytacya tak ustna jak i w drodze ofert, na wydzierżawienie dostawy żywności szpitalnej, w dniu 1^{ym} a dla zapewnienia dostawy wiktuałów itd. itd. w dniu 2^{gim} i następnych dni Października 1866 r. o godzinie 9^{tej} zrana.

Potrzebna ilość porcyj żywności wynosi w przybliżeniu:

Porcyj. Z rana i wieczór zupa.	ilość
Ścisłej dyety	1000
Kleiku	500
Pełnej dyety	1500
Ćwierć „	500
Panady	300
Trzeciej części dyety	2500
Pół	10000
Całej	15000
Zupa obiadowa.	
Ścisłej dyety	1000
Pełnej	1500
Ćwierć	500
Trzeciej części	2500

Porcyj.	ilość
Pół dyety	10000
Całej	15000
Potrawy obiadowe.	
Owoce pełnej dyety	600
„ ćwierć dyety	650
„ trzeciéj części dyety	1500
Ryż na odwarze mięsnym	10000
„ na mléku	1500
Jarzyny i kapusta kwaśna na ⅓	15000
Potrawy na ½ i całe	20000
Legumin albo Knedli	15000
na ½ i całe	ditto
Chrzan z octem	100
Winna lub piwna polewka z jajem	100

Porcyj.	ilość
Piwna polewka bez jaja	150
Legumina na odwarze mięsnym	10000
„ na mleku	1500
Sosu	15000
Pieczone ½ Kurczęcia	—
Potrawka z „ „	12000
Jaj sztuk	15000
Kufli (Seidel) Piwa	1000
„ Mleka	1500
„ Wódki	500
„ białego Wina	15000
„ czerwonego Wina	5000

	ilość
Mięsa na pieczeń i na potrawkę bez doważki, najlepszej jakości. Wołowina do sporządzania rozmaitych porcyj dyetetycznych na ½ i całe porcye . . . Cetnarów	300
Chleb obiadowy.	
Bułek 3 łutowych . . . sztuk	1000
„ 6 „ . . . „	10000
„ 9 „ . . . „	15000
Chleba 16 łutowego . . . „	15000
„ 26 „ . . . „	25000

Potrzeba następujących przedmiotów na cały rok, wynosi w przybliżeniu:

Dla Szpitala

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Bułek 3 łutowych	—	—	—	1000
„ 6 „	—	—	—	10000
„ 9 „	—	—	—	15000
Chleba półbiałego 16 łutowego	—	—	—	1500
„ „ 26 „	—	—	—	2500
Bułek suchych	15	—	—	—
Wołowiny	250	—	—	—
Cielęciny	50	—	—	—
Mąki (Mundmehl)	50	—	—	—
Mąki na bułki	50	—	—	—
Mąki kukurudzanej	60	—	—	—
Grysiku pszenicznego	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	50	—	—	—
Krup jęczmiennych	25	—	—	—
Kaszy tatarczanej ordynaryjnej	25	—	—	—
Pęcaku	15	—	—	—
Grochu	25	—	—	—
Bobu	25	—	—	—
Soczewicy	25	—	—	—
Ryżu	30	—	—	—
Kartofli	10	—	—	—
Tłuszczu wołowego	50	—	—	—
„ wieprzowego	16	—	—	—
Śliwek suszonych	10	—	—	—
Owoców świeżych	3	—	10	—
Kaszy tatarczanej średniej	10	—	—	—

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Soli kuchennej	5	—	—	—
Soli kamiennej	15	—	—	—
Kminku	—	50	—	—
Liści majeranku	—	2	—	—
Włoszczyzny	—	500	—	—
Marchwi	4	—	—	—
Kalarepy	5	—	—	—
Rzepy	5	—	—	—
Kiszonych buraków	10	—	—	—
Szpinaku	2	—	—	—
Fasoli zielonej	5	—	—	—
Kapusty kwaśnej	10	—	—	—
Selerów	—	50	—	—
Cebuli	3	—	—	—
Chrzanu	—	5	—	—
Sałaty głowiastej	—	—	—	—
Sałaty kuchennej	—	—	—	—
Ordynaryjny ocet owocowy	—	—	160	—
Piwa	—	—	250	—
Wódki	—	—	125	—
Wina białego	—	—	3750	—
„ czerwonego	—	—	1250	—
Mléka krowiego	—	—	350	—
Parzonki	3	—	—	—
Kapusty włoskiej	5	—	—	—
Jaj	—	—	—	15000

Przedmiot	Niższo-austryackie Cetnar.	Funtów	Mass	Sztuk
Cukru melis	1	—	—	—
Mydła do prania	—	50	—	—
Dla wojskowego składu lekarskiego lub dla załogowéj Apteki w				
Octu (acetum venale)	—	—	15	—
Krochmalu	—	5	—	—
Olejku terpentynowego	—	3	—	—
Oliwy	—	10	—	—
Cukru	—	50	—	—
Mydła domowego	—	50	—	—
Spirytusu	—	—	5	—
Nierozpuszczonego tłuszczu wołowego	—	10	—	—
„ „ wieprzowego	—	15	—	—
Cytryn	—	—	—	50
Terpentyny ordynaryjnej	—	5	—	—
„ wygotowanej	—	5	—	—
Otręb pszennych	—	10	—	—
Jałowcu	—	10	—	—
Jęczmienia	—	20	—	—
Słodu jęczmiennego	—	15	—	—
Mąki żytniej	—	10	—	—
Lodu	20	—	—	—
Pijawek	—	—	—	350

Potrzeby lekarskie, rekwizyta szpitalne, pranie bielizny, pobielanie naczyń kuchennych i inne rzemieślnicze roboty, muszą być według chwilowéj potrzeby dostawiane.

Powyższe wyrachowanie jest tylko w przybliżeniu podane, obowiązek dostawy jest według rzeczywistej potrzeby.

Licytanci mają ze sobą przynieść próbki przedmiotów, nieulegających prędkiemu zepsuciu i takowe przedstawić. Próbki te, według których mają dostawiać, będą pieczątką oddawcy opatrzone i w szpitalu zachowane.

Wszystkie przedmioty będą według ich własności albo na sztuki lub na niższo-austryacką miarę lub wagę dostawiane.

Do licytacyi nikt nie będzie przypuszczony, kto się wprzód nie wykaże świadectwem dobrego prowadzenia się i zdatności do interesu, wydanem od miejscowej władzy nie dawniej jak przed rokiem. — Kto wprzód nie złoży wadium, które na pieczywo zł., na mięso zł., na wino zł., na piwo, wódkę i mleko zł., na inne wiktuały zł., na potrzeby leków zł., na potrzeby lekarskie zł., na towary szklanne zł., na ziemne naczynia zł., na towary drewniane zł., na towary żelazne i blaszane zł., na pobielanie naczyń kuchennych zł., na robotę bednarską zł., na pranie bielizny zł., za strzyżenie głów i golenie chorych zł. — jest oznaczone.

Licytantom, którzy się przy niczem nie utrzymają, zaraz po skończonej licytacyi wadium zwrócone będzie, utrzymujący się, mają zaraz po podpisaniu licytacyjnego protokółu dopełnić do wadium tyle, aby stanowiło 10% jako kaucyą obrachowaną od kwoty przyjętej całorocznej dostawy dotyczących artykułów.

Ta kaucya może być daną albo w gotówce lub w papierach rządowych według kursu giełdowego, jako kaucya realna albo też w zaręczeniu.

Pisemne oferty będą pod następującemi warunkami przyjęte i uwzględnione:

a) Takowe muszą dojść przed rozpoczęciem ustnej licytacyi do właściwego szpitala wojskowego, opieczętowane, ze świadectwem dobrego prowadzenia się, niedawniejszém jak rok temu przez zwierzchność wydaném, z oznaczoném wadium lub zamiast tego kwitami kasy depozytu zaopatrzone, według niżej podanego formularza ułożone, nakoniec nieskrobane i bez poprawek.

b) Oferta musi być przez podającego własnoręcznie podpisana, jeżeli tenże pisać nie umie, musi swój własnoręczny znak położyć, a oferta przez dwóch świadków umiejących pisać podpisaną, z których jeden imię i nazwisko oferenta ma podpisać.

c) Starozakonnych podpisy uważane są prawnie jako znaki ręczne, ma być więc nazwisko w powyższy sposób podpisanego oferenta w niemieckiem lub łacińskiem piśmie według postanowienia poprzedzającego punktu wyraźnie podpisane.

d) Oferent ma w swem piśmie podawczém jasno oświadczyć, że w niczem od ogłoszonych warunków licytacyi i kontraktu odstąpić nie chce, tem więcej przez swoją pisemną ofertę obowiązuje się, jak gdy-

by mu warunki licytacyi przy ustném licytowaniu przeczytane były i jak gdyby takowe jakoteż i sam protokół podpisał; tem samem ma:

e) Oferent w pisemnej ofercie zarazem ma się zobowiązać, że w razie gdyby on się utrzymał, po odebraniu o tem urzędowej wiadomości, wadium do przepisanej kaucyi natychmiast dopełni, a w przypadku gdyby tego nie zrobił, poddaje się sądowemu postępowaniu tak jak gdyby kaucyę był złożył i dostawę przejął, w ten sposób, że po dopełnieniu kaucyi na drodze prawa może być poszukiwany.

f) W pisemnej ofercie ma być podanie cen w literach wypisane i raz na wszystkie razy wyraźnie wypowiedziane, gdyż to podanie cen jako nieodmienne uważane być musi.

g) W tych ofertach niepowinny się znajdować żadne zastrzeżenia na jeszcze niewiadomy rezultat ustnej licytacyi, ani też na opuszczenia mające związek z innemi ofertami, ani wyjątki lub omijania od warunków licytacyi.

h) Oferent musi przyjąć częściowe potwierdzenie podanych cen. Oferta dla podającego obowiązującą jest od dnia podania, dla Rządu zaś dopiero od dnia potwierdzenia. O potwierdzeniu uwiadomionym będzie podający przez właściwy szpital i zarazem wezwany złożone wadium do pełnej kaucyi powiększyć. W swoim czasie wręczonym będzie Oferentowi uwierzytelniony odpis ratyfikowanego kontraktu.

i) Złożone pisemne oferty będą dopiero po ukończeniu ustnej licytacyi otworzone.

k) Ten oferent będzie uważanym jako utrzymany, którego ustne lub pisemne podania cen dla Rządu najkorzystniejszemi się wykażą, o ile w ogóle to podanie cen będzie się zdawało przyjmowalne. Jeżeli jest podanie cen w pisemnej ofercie równe ustnemu najlepszemu wywołaniu, ostatnie otrzyma pierwszeństwo i na tem ukończone będzie.

l) Dodatkowych ofert nie uwzględni się, a te wszystkie inne które w miejscach przełożonych byłyby złożone, nietylko że nieuwzględnione ale nawet ad acta odłożone będą.

Kontrakt jest, dla najlepsze ceny podającego, zaraz od dnia podpisania protokółu licytacyjnego nieodwołalny, dla Rządu zaś dopiero od dnia uskutecznionego potwierdzenia obowiązujący.

Dalsze warunki licytacyi mogą od dziśdnia w komendach szpitalnych podczas zwyczajnych godzin urzędowych być przejrzane.

Wewnątrz:

Formulare des Offertes.

1 fl. Stempel-Marke.

Ich Endesgefertigter, erkläre in Folge der kundgemachten Lizitation, bezüglich der Sicherstellung der Spitals-Erfordernisse für die Zeit von . . . . 186 . . bis Ende . . . . 186 . . , dass ich für das Militär-Spital zu N. nachstehende Artikel, als:

Mund-Semmeln à { 3 Loth um . . . kr., Sage . . . . Kreuzer / 6 „ „ „ „ . . . . „ / 9 „ „ „ „ . . . . „ } per Stück

Altgebackene Semmeln um . . . kr., Sage! . . . . Kreuzer per Stück

Brot à { 16 Loth um . . . kr., Sage! . . . . Kreuzer / 26 „ „ . . . kr„ Sage! , ... „ } per Stück

und so weiter zu liefern bereit bin, und zwar alles in nieder-österr. Masse und Gewichte.

Gleichzeitig erkläre ich ausdrücklich, dass ich in nichts von den bekannt gemachten Lizitations- oder Kontrakts-Bedingungen abweichen wolle, und mich durch mein schriftliches Ofert ebenso verbindlich mache, als wenn mir die Lizitations-Bedingungen vorgelesen worden wären und ich das Protocoll selbst unterschrieben hätte, auch jederzeit bereit bin, falls ich Ersteher bleiben sollte, nach erhaltener offizieller Kenntniss hievon, das zuliegende Vadium pr. . . . . . fl., Sage! . . . . Gulden (oder das laut Gegenschein in der Spitals-Kasse zu N. erlegte Vadium pr. . . . . fl.) zur voller Caution unverzüglich zu ergänzen.

N. am . . . . 186 . .

N. N.
wohnhaft zu N. sub. Nr. . . . . .

Zewnątrz:

Offert:

An

das k. k. Garnisons- oder Militär-Spital

zu . . . . , .

Beschwert mit dem Vadium von . . . . fl. oder mit dem Gegenscheine der Casse zu N. über . . . . . fl.

Bochnia, 14 Września 1866 r.

Z ces. król, jeneralnéj Komendy krajowéj dla Galicyi i Bukowiny.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*